№ 2. WILNO, 1 LUTEGO 1936 R. ROK VII

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Podgórna 1 m. 9.
Konto czekowe P. K. O. № 81.610.
Prenumerata roczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 3 zł.
Cena numeru pojedyńczego 1 zł.

Ś. p. Aleksander Rożnowski.

Dnia 16 stycznia r. b. zmarł w wieku lat 63 Aleksander Rożnowski.

Ś. p. Rożnowski urodził się w rodzinnym majątku Girsy ziemi Witebskiej powiatu lepelskiego w 1872 roku. Po ukończeniu szkoły średniej w Witebsku i fakultetu prawnego na Uniwersytecie w Moskwie, zapisuje się on w poczet pomocników znanego adwokata Wacława Fiedorowicza, z którym go łączą najserdeczniejsze stosunki, jak w czasie aplikacji, tak też i potem. Rożnowski poświęca się praktyce wyłącznie cywilnej. Gruntowna wiedza, pracowitość, sumienność, stawiają go od razu wśród najwybitniejszych adwokatów witebskich, zdobywa on dużą i poważną klientelę. Chociaż, jak większość Jemu współczesnych, Rożnowski uważa adwokaturę za posłannictwo i oddaje jej to co ma najlepszego, jednak dużo też czasu poświęca on pracy społecznej. Widzimy go wszędzie, gdzie tylko potrzeba sił i pracy dla idei polskiej. W szczególności jest on czynnym członkiem, wiceprezesem, a potem prezesem katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, instytucji skupiającej w sobie przeważną część filantropijnej i kulturalno-oświatowej działalności Polonji witebskiej. Wydatnie też pracuje ś.p .Rożnowski na terenie miejscowego Tawarzystwa Kredytowego, pospolicie zwanego w owych czasach Bankiem Polskim.

Gdy po 1905 roku zawitała jutrznia swobody, działalność Rożnowskiego wychodzi na szerszą arenę, zostaje on wybrany na Prezesa Samorządu terytorjalnego (Gubiernskoj Ziemskoj Uprawy), na które to stanowisko wybierają go nietylko Polacy lecz i Moskale, którzy nie mogli nie ocenić Jego jasnego umysłu i prawego charakteru.

Ś. p. Rożnowski nie należał do żadnej partji, sympatyzował jednak od zarania życia ze wszystkiemi odłamami wyzwoleńczemi. Mieszkanie jego w Witebsku jest zawsze szeroko otwarte dla tych, co w walkach z caratem o odbudowę Polski

musieli się ukrywać. Kilkakrotnym Jego drogim gościem był Marszałek Piłsudski (Towarzysz Ziuk). Częstym gościem jak w czasie roboty, tak też i wypoczynku bywał również Aleksander Sulkiewicz, który zginął śmiercią bohaterską w czasie wojny polsko-bolszewickiej. U ś. p. Rożnowskiego gościli nie sami tylko wodzowie, schronienie u niego znajdowali szeregowi bojownicy o Polskę, niejeden, ukrywający się od prześladowania żandarmów rosyjskich, znajdował u Niego gościnę, pomoc i szczere serce.

Przed odrodzeniem Ojczyzny, czas swój ś. p. Rożnowski dzielił między pracą zawodową, pracą społeczną oraz pracą na roli, zwłaszcza w nabytym przez siebie również rodowym majątku Antoniszki koło Połocka, gospodarując w nim wzorowo.

W czasie wojny ś. p. Rożnowski stoi na czele Komitetu pomocy ofiarom wojny i tu wkładając całe swe serce.

Przy piewszej możności w 1918 roku Rożnowski przyjeżdża do Polski, gdzie odrazu osiadając w Wilnie oddaje wszystkie swe siły na usługi odrodzającej się Ojczyzny, biorąc bezpośredni czynny udział w zakładaniu podwalin tworzącej się państwowości. Gdy nadchodzą bolszewicy, zmuszony jest Rożnowski opuścić Wilno, jedzie on końmi aż pod Łomżę i zdala od ukochanego Wilna, z którem go łączyły i przedtem mocne serdeczne więzy, czeka na chwilę powrotu. Wraca też Rożnowski jeden z pierwszych wraz z wojskiem i znowu czynnie pracuje w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich i Litwy Środkowej.

Gdy się warunki stabilizują, gdy zjawiają się nowe młodsze siły, Rożnowski zajmuje stanowisko Notarjusza, które godnie piastuje aż do chwili swej śmierci. I tu wybija się ś. p. Rożnowski odrazu na czoło Notarjatu, zostaje on wybrany Prezesem Zrzeszenia Notarjuszy i Pisarzy hipotecznych, a potem gdy Notarjat uzyskuje jednolitą organizację, piastuje on z wyboru godność pierwszego Prezesa Wileńskiej Rady Notarjalnej. Zawodowe zajęcia nie są w stanie pochłonąć w zupełności Jego czynnej natury, praca na niwie społecznej pociąga go nadal. Nie szczędząc swych już nadwątlonych sił, jest on Prezesem Centrali Opiek Rodzicielskich oraz przyjmuje bardzo czynny udział w kilku Towarzystwach oświatowo-kulturalnych.

O wartości wewnętrznej człowieka nie stanowią spadające na niego zaszczyty, nawet nie stanowią o tem jego czyny, a jedynie motywy tych czynów. Motywem wszystkich czynów ś. p. Aleksandra Rożnowskiego była zawsze gorąca miłość do Ojczyzny i do bliźniego. Nie dzieli on ludzi na złych i dobrych, o stosunku Jego do człowieka stanowiło to tylko, że ten człowiek potrzebował Jego pomocy. W każdym człowieku widzi on jego człowieczeństwo, nie zniża się sam, a podnosi każdego do siebie, potrafi wyłuskać z każdego co jest w nim

najlepszego, okazuje zawsze pomoc jak równemu bez cienia wywyższania się. Całe rzesze śpieszą, by zasięgnąć rady i pomocy i nigdy nie odchodzą z pustemi rękami, pod tym względem wielu eksploatowało dobroć ś. p. Rożnowskiego, który nie potrafił odmawiać. Jakże charakterystyczne jest powiedzenie jednego z tych naszych zwyczajnych ludzi, który rzekł, gdy już nie stało ś. p. Aleksandra: „p. Rożnowski nie miał nigdy pychy i dumy", ile treści zawiera te parę słów, jak trafnie charakteryzują one stosunek ś. p. Rożnowskiego do każdego bodaj najniżej stojącego człowieka.

Olesiu drogi, zbyt mocne więzy łączyły mię z Tobą, zbyt jeszcze świeża jest rana i zbyt krwawa, by z chaosu wrażeń i uczuć mogła się wyłonić jakaś synteza.

Śpij, Druhu serdeczny, snem wiecznym, snadź żeś zasłużył na ten wypoczynek, życie Twe było pełne pracy i znoju, drogowskazem dla Ciebie było zawsze Twe gorące serce, które biło dla innych, zapominając o sobie.

L. Sumorok.

JULJAN SEKITA.

Kilka uwag o amnestji 1936 r.

Uchwała o amnestji z dnia 2 stycznia 1936 r. zapadła po stosunkowo ożywionych i ciekawych dyskusjach i ścieraniach się w parlamencie. Projekt rządowy uległ tam pewnym zmianom. Ustawa amnestyjna jest więc linją wypadkową poglądów i zapatrywań na konieczność w naszych warunkach gospodarczych i socjalnych, nadzwyczajnego złagodzenia represji karnej. Ponadto analiza tej ustawy daje możność poznania wybijających się współcześnie tendencyj w zapatrywaniach przedstawicieli społeczeństwa na ciężar gatunkowy poszczególnych rodzai przestępców i przestępstw.

Przedmiotem niniejszych rozważań będzie omówienie kilku charakterystycznych znamion nowej ustawy amnestyjnej.

Zanim to zostanie uskutecznione, należy podkreślić, że doktryna polityki kryminalnej prawie wszędzie ustosunkowuje się do amnestji negatywnie. Amnestja uważana jest za szkodliwy wyłom w państwowym systemie walki z przestępczością. Zwłaszcza nowoczesne prądy kryminologiczne, propagujące zasady indywidualizacji, subjektywizmu, wyroków na termin nieoznaczony, zawieszania wykonania kar, warunkowego uwolnienia i t. d. potępiają amnestję bezapelacyjnie.

Polski ustawodawca, będący, mimo wszystko, echem przeważającej opinji publicznej, wychodzi, jak się wydaje, w danej kwestji z następujących założeń.

Stosunki powojenne wytworzyły szereg głębokich i różnorakich przeobrażeń, czyniąc wielki przełom w życiu jednostek i mas. Wojna naruszyła równowagę życia ekonomicznego i zapanował wszechwładny kryzys. Układ stosunków przedwojennych został złamany. Powstało zaostrzenie się warunków socjalnych oraz bezrobocie, które jest obecnie najtrudniejszem zagadnieniem społecznem i gospodarczem.

Również w dziedzinie stosunków politycznych zaszły wielkie przemiany. Powstały nowe państwa, składające się z kilku części państw przedwojennych, które rządziły się różnemi systemami prawnemi. To spowodowało wiele głębokich zmian w zapatrywaniach na dotychczasowe normy, regulujące stosunki współżycia ludzkiego, jednostki do państwa i odwrotnie i t. d. Prawa wojny, siła przed prawem, również odegrały tu odpowiednią rolę.

Powojenne, wzmagające się uprawnienia państwa w stosunku do życia jednostki, nowość całego szeregu skomplikowanych instytucyj społeczno-prawnych, wprowadziły w pojęciach mas znaczny chaos. „Dlaczego przymieram głodem, mimo, iż chcę pracować i zarabiać“. Oto głos wielu, wielu miljonów bezrobotnych świata.

Głosy te nie pozostały bez echa, bo pozostać nie mogły. Jesteśmy świadkami eksperymentów w skali światowej, w dziedzinach: ustrojowej, zawodowej, podatkowej, polityczno-kryminalnej i t. d.

We wszystkich tych poczynaniach chodzi przedewszystkiem o podniesienie stanu materjalnego mas i o zatamowanie znacznego wzrostu przestępczości. Do celów tych dąży się zapomocą odpowiednich, najczęściej różniących się, systemów prawnych. Bo dziś prawo uznane zostało za najpotężniejszy czynnik społeczno-motywacyjny. Okazało się bowiem, że solidarność grupy, tak potrzebna współczesnym państwom, może być osiągnięta głównie dzięki wychowawczym tendencjom prawa pozytywnego. Jednak, eksperymenty powyższe, w bardzo wielu wypadkach, dały rezultaty negatywne: bezrobocie trwa, przestępczość szerzy się, społeczeństwa rozbite na zwalczające się zaciekle obozy.

Czem to wytłómaczyć?

Czyżby wiara w dodatnią rolę prawa była całkiem bezzasadna? Tu mała dygresja.

Tak źle nie jest. Historja instytucyj prawnych, oraz dzieje całych systemów społeczno-ekonomicznych, religijno-etycznych i t. d., świadczą objektywnie, że jak kierowanie indywidualnem i masowem postępowaniem, tak i wychowanie psychiki ludzkiej odbywało się i odbywa się głównie dzięki panującym sy-

stemom norm prawnych. Jeśli zaś gdziekolwiek system prawny nie daje pożądanych wyników to fakt ten dowodzi, że zabrano się do wykonania odpowiedzialnego zadania bez właściwej znajomości: duszy ludzkiej oraz istoty prawa.

Czemżesz bowiem jest prawo, jeśli nie czynnikiem psychicznym, imperatywno-atrybutywnym, niezwyle silnie oddziaływującym na duszę człowieka, podlegającego mu? Czyż nie odczuwamy, na mocy własnego doświadczenia, że wpływ zakazu prawa polega przedewszystkiem na powstrzymaniu ludzi od pewnych czynów?

Ponieważ prawo hamuje, powstrzymuje ludzi, podległych mu od popełniania czynów, które dla takiej, czy innej grupy są szkodliwe, antyspołeczne, następuje stopniowo w psychice ludzkiej zanik pobudek do dokonywania takich czynów. Następnie zaś nakazy systemu prawnego nakłaniają i zmuszają przeżywających dane prawo do dokonywania czynów, które system prawny uważa za potrzebne i korzystne dla swoich celów. Dzięki powyższym właściwościom prawa w psychice mas powstają stopniowo tendencje, skłonności, zamiłowania do czynów nakazywanych przez prawo; może to być: pracowitość, prawdomówność, uczciwość, poświęcenie siebie dla dobra ogółu i t. d W ten sposób psychika ludzka może bogacić się stopniowo w cechy społecznie dodatnie, pozbywając się jednocześnie właściwości złośliwych, podstępnych, brutalnych i t. d. lub też odwrotnie, tracić cechy pierwsze, a przyswajać sobie drugie. Zależy to od systemu prawnego.

Ale to nie wszystko. Pragnąc świadomie i racjonalnie kierować postępowaniem jednostek i mas, oraz doskonalić psychikę ludzką, należy dokładnie i szczegółowo znać stan tej psychiki, oraz charakter czynników i procesów motywacji ludzkiego postępowania. Od poziomu bowiem psychiki ludzkiej zależy rodzaj systemu prawnego. O ile więc mamy do czynienia z duszą pierwotną, leniwą, pełną antyspołecznych skłonności, a pragniemy dane społeczeństwo przetworzyć na solidarną grupę kulturalną, wówczas system prawny musi być specyficzny. Musi on mianowicie być zdolny włynąć motywacyjnie na daną psychikę. Takim systemem prawnym będzie mógł być tylko prymitywny, surowy, posługujący się okrucieństwem kar, karą śmierci i t. d. Wtedy tylko będzie on mógł odegrać rolę prewencji szczególnej i ogólnej. System taki musi również posługiwać się wielkiemi nagrodami, jako pokusą do zachęcenia do czynów pożądanych.

Inna znów sytuacja powstanie, gdy ustaliliśmy w masach istnienie już pewnych skłonności, pożądanych przez nas. Jak np.: pracowitość, oszczędność, lub uczciwość w stosunkach do bliskich siebie. Jeśli pragniemy etykę społeczną mas podnieść wyżej, pragnąc np., by masy zdolne były do uczciwości wogóle, do prawości wogóle, bez względu na kary czy nagrody

za to; do dzielności gospodarczej, do miłości bliźniego wogóle, nietylko w słowie lecz i w czynie, wówczas prawny system poprzedni musi być zmieniony. Z motywów zastraszania, z motywów egoistycznych, kar i nagród, przejść należy do oddziaływania prawnego na lepsze, wyższe czynniki charakteru ludzkiego. Unikniemy wówczas deprawacji charakteru narodowego przez okrucieństwo niepotrzebnych kar. Natomiast drogą wpływania systemem łagodniejszym, kulturalniejszym, otrzymamy w dziedzinie postępowania mas i jednostek wyniki — lepsze. Zbyt brutalna polityka kryminalna daje wyniki, z powyższych względów, tak samo niedostateczne, jak polityka zbyt łagodna, liberalna, nie licząca się ze stanem niskiego rozwoju poczucia prawnego w masach.

W dziedzinie więc motywacyjno-pedagogicznego działalania prawnych systemów społecznych odgrywa decydującą rolę znajomość motywów postępowania danej grupy społecznej, a w związku z tem odpowiednie przesuwanie nowego systemu społeczno-prawnej motywacji na miejsce przestarzałego, niedopasowanego już do aktualnego charakteru społeczeństwa. Tym się to tylko udać może, którzy stale mieć będą rękę na pulsie życia gromady ludzkiej, którzy potrafią, bez z jednej strony sentymentalizmu i bez niepotrzebnego sadyzmu z drugiej strony, wprowadzać racjonalną politykę prawa wogóle, oraz politykę kryminalną w dziedzinie nas interesującej.

Wracając do omawiania amnestji 1936 r., należy się zastanowić, czy i o ile, prawodawca miał na uwadze współczesne, racjonalne postulaty polityki kryminalnej w związku ze stanem etycznym społeczeństwa polskiego.

(D. c. n.).

JÓZEF ZAJKOWSKI.

Wykładnia ustaw według Petrażyckiego i według jego teorji.

W numerze grudniowym ub. r. Wileńskiego Przeglądu Prawniczego zostałem zaszczycony recenzją[1]), w której Czcigodny Redaktor tego czasopisma Pan Leon Sumorok uznał, że wypowiedziane przeze mnie zapatrywania na wykładnię

---

[1]) Zob. str. 417: „Józef Zajkowski. Wstęp do badań nad pojęciem interesu w prawie i procesie cywilnym. Wilno, 1935 r.".

Recenzja zawiera niestety pewne nieścisłości, które, korzystając z okazji, pragną sprostować.

1. Nie twierdziłem bynajmniej, aby nauki przyrodnicze i humanistyczne musiały mieć jedną ogólną metodę, lecz tylko to, że muszą wy-

ustaw są przesiąknięte „głębokim pesymizmem“, i, stwierdziwszy, że pesymizm „nie może być twórczym“, przyszedł do przekonania, że „należy go zwalczać i potępiać“, tembardziej że „my Polacy mamy mniej powodów do pesymizmu w tym względzie niż inni, posiadamy bowiem tej miary uczonego co Leon Petrażycki, metodologja którego zasługuje jednak na wielką uwagę, a gruntowne jej przestudjowanie może stanowić punkt wyjścia do więcej optymistycznego poglądu”. Jakkolwiek nie poczuwam się do zarzucanego mi pesymizmu i oceniam swe zapatrywania na wykładnię dość optymistycznie, nie będę się nad tem rozwodził, gdyż chodzi mi w tej chwili o coś bez porównania ważniejszego, mianowicie o kwestję przydatności metodologji Petrażyckiego do rozwiązywania zagadnień nasuwanych przez wykładnię ustaw. Poruszona przez Czcigodnego Recenzenta kwestja może wzbudzić na wileńskim gruncie szczególne zainteresowanie, gdyż wśród miejscowych praw-

---

chodzić z tych samych założeń. Zarówno cele, jak i środki badań, mogą być rzecz prosta w poszczególnych naukach rozmaite. Ani ogólnej metody dla wszystkich nauk nie poszukiwałem, ani problemem „naukowości“ metody nie zajmowałem się.

2. Nie mówiłem, że „wszystko, co jest, jest rzeczą“, lecz tylko powtórzyłem za prof. Kotarbińskim, że „cokolwiek jest, jest rzeczą“, co znaczy, że tylko to naprawdę istnieje, co jest rzeczą, co można nazwać rzeczą. Chociaż słowa „wszystko“ i „cokolwiek“ są niemal synonimami, zastąpienie słowa „cokolwiek“ przez „wszystko“ może wywołać mylne wrażenie, jakobym uważał wszystko za rzecz, a więc np. i sprawiedliwość lub cnotę, czego właśnie nie uważam, bo takich rzeczy, jak sprawiedliwość lub cnota, niema.

3. Nie chciałem powiedzieć, że prawo „uzewnętrznia się w postaci druków“, lecz tylko, że samo jest drukiem, t. j. zadrukowanym papierem.

4. Rozumienie sprowadzałem nie do przewidywania postępowania, lecz do przewidywania zachowania się. Pojęcie zachowania się jest szersze. Spadający kamień też się jakoś zachowuje, choć nie postępuje.

5. Prawnicze zrozumienie ustaw sprowadzałem nie do przewidywania, jak je sądy najwyższe zrozumieją, lecz do przewidywania ich judykatury. Sądy nie są ludźmi i dlatego nie mogą nic zrozumieć, zrozumieć mogą tylko sędziowie, sędziowie zaś i sądy—to są rzeczy różne.

6. Zagadnienia wykładni nietylko nie rozważałem w płaszczyźnie teleologiczno-utylitarnej, lecz przeciwnie wyłącznie w płaszczyźnie poznania sensu ustaw takiego, jakim jest. Interesowała mię wyłącznie kwestja, kiedy zdania, że ustawa ma taki a taki sens, same są sensowne i prawdziwe, czyli co naprawdę w czasie obowiązywania danej ustawy wolno i czego nie wolno. Mówiąc o polityce interpretacyjnej, zaznaczyłem tylko możliwość i politycznych (teleologiczno-utylitarnych) punktów widzenia, jak również możliwość przedstawienia każdego zagadnienia poznawczego w płaszczyźnie politycznej. Samo dobieranie środków do celu i wogóle tworzenie metody musi mieć oczywiście zawsze charakter teleologiczno-utylitarny, gdyż metoda jest zawsze metodą do czegoś.

7. Nie jestem bynajmniej zwolennikiem zgadywania przyszłej judykatury, lecz tylko metodycznego przewidywania jej na podstawie tych wszystkich czynników, które ją w rzeczywistości determinują. Opieram więc te przewidywania na przesłankach zupełnie objektywnych i sprawdzalnych.

ników mamy sporo uczni Petrażyckiego, jego metodologja i teorja prawa były przez szereg lat wykładane przez profesora Landego na tutejszym Uniwersytecie, a poruszane przez niego zagadnienia dyskutowane na posiedzeniach Towarzystwa Filozoficznego.

Jestem daleki od kwestjonowania wielkości i genjalności Petrażyckiego. Przez lata całe żyłem jego poglądami i miałem niejedną sposobność przekonać się w trudnych sytuacjach życiowych o trafności jego sądu. Szczególnie imponowała mi odwaga Petrażyckiego, z jaką wypowiadał swe rewolucyjne na owe czasy poglądy, nie kryjąc się pod pseudonimami, jak to np. czynili Ihering i Kantorowicz, jego druzgocząca argumentacja, prostolinijny, szczery, uczciwy i porywający styl. Wiele z rewolucyjnych poglądów Petrażyckiego znalazło już tak powszechne uznanie, że się je traktuje jak banalne komunały [1]). Nie byłbym dziś poprostu w stanie wydzielić ze swych poglądów tego wszystkiego, co się ukształtowało pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem teorji Petrażyckiego. Nie dziwię się więc, gdy raz po raz słyszę z ust jego uczni utyskiwania, że Petrażycki jest w Polsce niedoceniany, że jego metodologiczne wskazówki nie są stosowane, że jego teorja nie jest przez prawników rozbudowywana. Gdy jednak zacząłem stawiać swe pierwsze kroki w samodzielnem myśleniu i próbować rozwiązywać prawnicze problemy na własną rękę, rychło się przekonałem, że i na słońcu są plamy, że niejedno z zaleceń Petrażyckiego jest niewykonalne, że niektóre z jego wymagań metodologicznych nie są słuszne, że sam on nie jest zupełnie konsekwentny i nie stosuje do siebie tego, co innym zaleca. Słowem po okresie uwielbienia przeżyłem okres rozczarowania. I stało się dla mnie wówczas jasne, dlaczego Petrażycki nie stworzył tego, co się nazywa szkołą, dlaczego jego poglądy przenikają bezimiennie, dlaczego ma tak wielu przeciwników, dlaczego jego uczniowie i wielbiciele zamiast kontynuować pracę swego wielkiego mistrza, przeważnie poprzestają na wyznawaniu wiary w jego genjalność i zalecaniu stosowania jego zasad innym. Poruszę tutaj tylko rzeczy zasadnicze.

1. SUMMUM GENUS.

Jeśli można mówić o systemie [2]) Petrażyckiego, to system ten jest niejako dotknięty grzechem pierworodnym nie-

---

[1]) Byłoby to wdzięcznem choć może nieco trudnem zadaniem dla któregokolwiek z uczni Petrażyckiego zebrać i zestawić to wszystko, co prawnicy zawdzięczają Petrażyckiemu, nie zdając nawet sobie z tego sprawy.

[2]) Zob. Petrażycki, Wstęp po nauki prawa i moralności, przekład prof. J. Landego, 1930, przedmowa, podpisana przez Komitet Uczczenia Jubileuszu Prof. Leona Petrażyckiego, str. VII i n.

wyjaśnienia założeń, na których jest oparty. Rozważania metodologiczne swego Wstępu do nauki prawa i moralności Petrażycki rozpoczyna od stwierdzenia, że nie można mówić o gatunkach, nie wiedząc, czem jest rodzaj. „Pojęcie gatunku nie jest niczem innem, czytamy[1]), jak pojęciem rodzaju, którego część stanowi dany gatunek, z dodaniem różnicy gatunkowej (por. doktrynę logiczną o *definitio per genus et differentiam specificam)*; dlatego wymaga ono uprzedniego ustalenia pojęcia właściwego rodzaju i nie może istnieć jako pojęcie naukowe, jeżeli nie istnieje pojęcie naukowe tego rodzaju, którego odmianę gatunkową stanowi. Np. pojęcie prawa międzynarodowego = pojęciu prawa + różnica gatunkowa prawa *międzynarodowego* w stosunku do innych gatunków prawa; i dopóki niema naukowego pojęcia prawa, dotąd niema i być nie może naukowego pojęcia prawa międzynarodowego, t.d." Wypowiedziawszy taką tezę, musiał Petrażycki w konsekwencji dojść do twierdzenia, że i samo prawo jest tylko gatunkiem wyższego rodzaju i że jest rzeczą konieczną „wyjaśnić sobie, do jakiej wyższej, bardziej ogólnej klasy zjawisk należy prawo, jakie są inne gatunki tej klasy rodzajowej, z jakiemi naukami prawoznawstwo pozostaje w stopniu sąsiedztwa logicznego, czyli współrzędności i jakie są między niemi granice, względem jakich nauk zajmuje stanowisko podrzędne i t. d." [2]). Rozumując w podobny sposób, trzeba było przyjść do wniosku, że o tym wyższym rodzaju skolei nie można mówić, dopóki się nie zna jeszcze wyższego i t. d. aż się dojdzie do rodzaju najwyższego, do pojęcia samego bytu, w stosunku do którego wszystkie inne pojęcia są podrzędnemi. W dawniejszych podręcznikach logiki umieszczano też zwykle takie drzewo, drzewem Porfirjusza zwane, w którem od pnia — bytu wyrastały gałęzie, które skolei się rozgałęziały i t. d., tworząc przejrzysty system wszystkiego, co istnieje. Konsekwencję tę przyjął i Petrażycki, wymagając „n+1 teoryj dla n klas pokrewnych" [3]). Tą najwyższą teorją miała być według Petrażyckiego filozofja jako teorja wszystkiego, co jest realne, t. j. zjawisk zarówno fizycznych jak psychicznych[4]). Dotąd szło wszystko jak z płatka, lecz tu znalazł się Petrażycki w sytuacji wręcz tragicznej, w której nie potrafił być konsekwentnym. Stwierdziwszy bowiem, że naukowo uzasadnionej teorji najwyższego rodzaju (filozofji) niema[5]) i prawdopodobnie nie umiejąc jej stworzyć, nie zajął żadnego z dotychczas uznawanych za możliwe stanowisk filozoficznych i popadł w sprzeczność ze swemi dotych-

---

[1]) J. w., str. 11 i n. Zob. równ. str. 10 i str. 13 prz.
[2]) J. w., str. 16.
[3]) J. w., str. 82.
[4]) J. w., str. 84 i in.
[5]) J. w., str. 86 prz.

czasowemi wywodami. Bo jeśli można w sposób „naukowy" mówić o gatunkach bytu, nie wiedząc, czem jest byt, jeśli można rozprawiać o zjawiskach fizycznych i psychicznych, nie wiedząc, czem jest zjawisko, to czemu nie można mówić równie „naukowo" o różnych gatunkach prawa, o prawie międzynarodowem, państwowem, prywatnem i t. d., nie wiedząc, czem jest prawo. Albo więc nie można wymagać ścisłej znajomości rodzaju przy omawianiu gatunków, albo trzeba przyjąć jakąś teorję bytu, chociażby i nie dała się naukowo uzasadnić, czyli przyjąć jakieś pierwsze lub metafizyczne założenia bez dowodu[1]). W wielu wypadkach lepszą jest pierwsza alternatywa. Tak np. można być doskonałym matematykiem[2]), chemikiem, zoologiem, lekarzem i t. d., nie wdając się zupełnie w filozofję. Są jednak i takie wypadki, kiedy jedynie możliwą jest druga alternatywa. Do tych ostatnich należą przedewszystkiem t. zw. nauki filozoficzne, jak np. logika, teorja poznania, metafizyka, etyka, estetyka. Należy tu zaliczyć również i prawo, gdyż od zajęcia tego lub innego stanowiska w logice, teorji poznania, metafizyce lub etyce zależą w konsekwencji daleko idące różnice w zapatrywaniach na prawo. Zupełnie inaczej np. przedstawia się zagadnienie normy prawnej na gruncie realizmu pojęciowego, nominalizmu i konceptualizmu. W pierwszym wypadku norma prawna będzie ideą lub przedmiotem idealnym, w drugim — jakąś wypowiedzią, drżeniem powietrza lub pokrytym w pewien sposób farbą papierem lub innym materjałem, w trzecim zaś — czyjemś przeżyciem psychicznem lub elementem tego przeżycia, np. przeżyciem ustawodawcy, projektodawcy, sędziego lub obywatela. A stąd znowuż wynikają daleko idące konsekwencje dla wyjaśnienia tego, co w rzeczywistości wolno, a czego nie wolno, problemu, stanowiącego centralne zagadnienie nauki prawa. Całkiem słusznie dlatego Petrażycki domagał się od prawników ustalenia rodzaju, do którego należy ich przedmiot badań, niesłusznie jednak i wbrew własnym wywodom, w tym wypadku usprawiedliwionym, pominął kwestję najwyższego rodzaju, co się później zemściło na całym jego systemie. Nie powiedziawszy sobie bowiem, z jakich założeń wychodzi, przyjął założenia sprzeczne: w logice i rozważaniach metodologicznych był pojęciowym realistą[3]), w teorji prawa zaś — zdecydowanym an-

---

[1]) O konieczności przyjęcia jakichś pierwszych założeń bez dowodu zob.: Kotarbiński, Elementy teorji poznania, logiki formalnej i metodologji nauk, 1929, str. 145; Jaworski, Nauka prawa administracyjnego, 1924, str. 7, 175, 195; Maliniak, Filozofja prawa, 1925, str. 5.

[2]) Kotarbiński, j. w., str. 372: „teorja poznania matematycznego pozostaje w okresie niedołęstwa".

[3]) Realizm pojęciowy jest poglądem, według którego pojęciom ogólnym odpowiadają idee, mające byt objektywny bądź poza rzeczami (Platon), bądź w rzeczach (Arystoteles). Realizm pojęciowy panował nie-

tyrealistą[1]). Tak więc jako realista Petrażycki uznawał pojęcia za idee[2]), mówił o niezależnych od czyichkolwiek poglądów lub przeżyć stosunkach między pojęciami[3]), dawał swoje żyro doprowadzonej do ostatecznych konsekwencyj i następnie wyśmianej przez Iheringa jurysprudencji pojęć (Begriffsjurisprudenz)[4]), chwalił dosadnie przezwanego przez nominalistę Fucgsa pojęciowym mandarynem Windscheida[5]) i zwalczał nominalistyczne poglądy Milla[6]), jako antyrealista, przypominający Ockhama, kazał szukać prawa nie w świecie idei, którego tym razem nie uznawał, lecz w przeżyciach psychicznych pojedyńczych ludzi[7]), i w normach prawnych widział tylko „emocjonalne fantazmaty" tych przeżyć[8]). System zbudowany na sprzecznych założeniach nie mógłby oczywiście zadowolnić ani realistów, ani ich przeciwników. Realista nie mógłby zrozumieć, dlaczego pojęcie ogólne może być ideą, a prawo być nią nie może, lecz musi koniecznie być czyjemś przeżyciem psychicznem, antyrealista natomiast nie mógłby się zgodzić

---

podzielnie we wczesnem średniowieczu. W filozofji nowożytnej odpowiada mu platonizujący idealizm (Hegel, Husserl).

[1]) Antyrealizm czyli nominalizm w szerszem znaczeniu jest poglądem, według którego wszelki byt jest konkretny i jednostkowy, pojęcia ogólne zaś są tylko nazwami podobnych przedmiotów (nominalizm w ściślejszem znaczeniu) lub wytworami umysłu (konceptualizm). W starożytności nominalistami byli stoicy. W średniowieczu umiarkowany nominalizm po długiej i ciężkiej walce odniósł ostateczne zwycięstwo i był początkiem rozwoju nauk szczegółowych (przyrodniczych). W filozofji nowożytnej nominalizmowi odpowiada sensualizm, pozytywizm, psychologizm, reizm, behawioryzm i t. d. Terminologja obydwu kierunków jest dość chwiejna, lecz przeciwieństwo zasadnicze polega na uznawaniu lub nieuznawaniu istnienia bytów idealnych. O znaczeniu tego przeciwieństwa dla nauki i dla nauki prawa w szczególności zob.: Mauthner, Wörterbuch der Philosophie, II, wyd. II, str. 416; v. Aster, Prinzipien der Erkenntnislehre, 1913, str. III; Bozi, Die Weltanschauung der Jurisprudenz, wyd. II, 1911. str. 106 i n; Fuchs, Was will die Freirechtsschule? 1929, str. 53; Druks, Typy myślenia we filozofji prawa, Kwartalnik Filozoficzny, 1926, str. 34 i n.; Tatarkiewicz, Historja filozofji, I, 1931, str. 289 — 296, 373 — 375.

[2]) Petrażycki, j. w., str. 42: „Przez pojęcie ogólne czyli klasowe należy rozumieć ideę przedmiotów, które posiadają pewne cechy, to znaczy ideę tego wszystkiego, co daje się myśleć, jako posiadające pewne cechy". Zob równ. str. 68, 71, 99 i 101.

[3]) J. w., str. 117, 292 i n. Rozważania w duchu realizmu pojęciowego można znaleźć w wielu miejscach, np. na str. 43, 65, 68, 71, 80, 99 i n. 114 i n., 119, 120, 131, 145 i innych.

[4]) Zob. Petrażycki, Bona fides w prawie cywilnem, Prawa posiadacza w dobrej wierze do dochodów (po rosyjsku), 1897, str. 414 i n.

[5]) J. w., str. 394.

[6]) J. w., Wstęp, str. 101, 107 i n. prz., 121 prz.

[7]) J. w., §§ 2 i 3, str. 33: „Okazuje się mianowicie z tego stanowiska, że sfer istnienia zjawisk prawnych jest tyle, ile istot żywych zdolnych do przeżywania i przeżywających odpowiednie akty psychiczne, a ilość zjawisk prawnych równa się ilości tych przeżyć".

[8]) Zob. Petrażycki, Teorja prawa i państwa w związku z teorją moralności, t. II, wyd. II (w języku rosyjskim), 1910, str. 326, 327, 533.

na to, że pojęcia i stosunki między niemi są czemś bardziej objektywnem i niezależnem od czyichś przeżyć psychicznych, niż uznane za emocjonalne fantazmaty normy prawne, moralne i inne, radykalny nominalista wreszcie widziałby w tych trudnościach jeszcze jeden argument za odrzuceniem zarówno realizmu jak i konceptualizmu. Ta chwiejność filozoficzna zaważyła niekorzystnie, jak to zobaczymy niżej, i na stosunku Petrażyckiego do wykładni ustaw. Podobne nierozróżnianie i mieszanie sprzecznych stanowisk filozoficznych jest dziś nagminne[1]), co poniekąd usprawiedliwia i Petrażyckiego, w imię pewności i ścisłości myślenia należy je jednak zwalczać i potępiać, a nie naśladować lub zalecać[2]), tembardziej że mamy pod tym względem gotowe wzory zrehabilitowanej filozofji scholastycznej.

2. NAUKOWOŚĆ.

Drugiem skolei wymaganiem metodologicznem Petrażyckiego jest to, żeby wszystko było naukowe: pojęcia[3]), teorje[4]), metoda[5]) i t. d. Słowa „naukowy", „naukowo", „nienaukowy" i t. p. ani na chwilę nie schodzą z ust Petrażyckiego. Można je spotkać na każdej stronicy Wstępu po kilka lub kilkanaście razy. Służą mu one zarówno do pogrążania przeciwników jak i podpierania własnych poglądów. Nadużywanie tych słów, zwłaszcza w polemikach, wywiera na mnie zawsze przykre wrażenie. Jest ono przedewszystkiem zupełnie niepotrzebne. Wartość wszelkich badań i rozważań nie zależy w najmniejszym stopniu od tego, czy się je nazwie „naukowemi" lub „nienaukowemi". Gdy słyszę zbyt często słowo „naukowy", staje mi zwykle w oczach ogłoszenie Szyllera-Szkolnika, „autora dzieł naukowych", przepowiadającego za skromną opłatą w sposób „naukowy" rezultaty prowadzonych procesów, wygrane na loterji i inne doniosłe w życiu jednostek zdarzenia, jak powodzenie w miłości i t. p.[6]). Pozatem jest ono drażniące. Nazywanie swoich własnych pomysłów naukowemi zakrawa na samochwalstwo, wytykanie nienaukowości innym—obraża. Zarzut nienaukowości jest najdalej idącym zarzutem. Powiedzieć

---

[1]) Zob. Kotarbiński, j. w., str. 124.

[2]) Mam nadzieję, że Czcigodny Recenzent zechce mi przyznać, że jeśli tego metodologicznego błędu nie uniknąłem w zupełności, bo to jest b. trudne, to przynajmniej dołożyłem wszelkich starań, aby go uniknąć.

[3]) Zob. Petrażycki, Wstęp j. w., str. 10, 15, 17 i n., 41 i n., 48 i n, i t. d.

[4]) J. w., str. 75 i n. i wiele innych.

[5]) J. w., §§ 1 i 3, str. 69, 76 i t. d.

[6]) Nie mam tu oczywiście na myśli Petrażyckiego, którego zasługi zupełnie niwelują to przykre wrażenie, lecz jego mniej zasłużonych naśladowców, którzy nietylko chętnie korzystają z argumentu naukowości, lecz nawet czują w sobie powołanie do występowania w roli arbitrów w tej drażliwej kwestji.

komuś w środowisku naukowem, że rozumuje nienaukowo, to tyle, co nie uznawać go za godnego należenia do tego środowiska, odmówić mu prawa obywatelstwa, zarzucić, że nie stoi na pewnym powszechnie wymaganym poziomie, że jest fuszerem, partaczem lub t.p., coś tak, jak powiedzieć komuś w przyzwoitem towarzystwie, że jest człowiekiem niehonorowym, nieuczciwym, lub oskarżać lojalnego wyznawcę jakiejś religji o kacerstwo. Słowo „naukowy" i od niego pochodne mają zbyt wielką wartość uczuciową[1]), aby je używać w beznamiętnych rozważaniach i dyskusjach. Słowa o silnem zabarwieniu uczuciowem nietylko wnoszą do rozważań i polemik niepotrzebne rozdrażnienie, nietylko utrudniają dostrzeganie własnych błędów i pokrywają różne niedociągnięcia logiczne, lecz mają zwykle i bardzo problematyczną wartość w argumentacji. Dotyczy to zwłaszcza słowa „naukowy". Że nauka bowiem musi być naukowa, tego nikt nie przeczy i każdy to wie bez potrzeby przypominania, na czem zaś naukowość nauki polega, tego nie można w żaden sposób wyjaśnić. Każde bowiem wyjaśnienie wtedy tylko będzie godne nauki, gdy samo będzie naukowe. Wszelka definicja naukowości musi więc sprowadzać się w ten sposób do błędnego koła. Najlepszy przykład mamy tu w samym Petrażyckim, który, będąc bardzo skorym do wytykania błędnego koła innym, sam ani rusz nie mógł wyjść z niego, gdy chodziło o wyjaśnienie, na czem polega naukowość. Tak więc czytamy we Wstępie na str. 22: „warunkiem i wymaganiem zasadniczem wszelkiego poznania *naukowego* we właściwem znaczeniu jest stosowanie świadomie krytyczne naukowych, t. j. naukowo sprawdzonych i uzasadnionych, środków i metod poznania"; na str. 69: „*Charakter naukowy nadaje twierdzeniu nie przypadkowa trafność, nie sama trafność objektywna wogóle, lecz tylko świadome uzasadnienie metodyczno-naukowe"*; str. 75 i n.: „Teorje naukowe są to teorje uzasadnione w sposób świadomie metodyczny (i systematyczny), albo teorje wraz z ich metodycznem uzasadnieniem naukowem". Z tych wszystkich określeń tylko ostatnie w pierwszej połowie jest wolne z pozoru od przymiotnika „naukowy", lecz jest to tylko pozór, gdyż „naukowe" jest nie każde uzasadnienie świadomie—metodyczne i systematyczne, lecz tylko odpowiadające wymaganiom metody naukowej, jak to zresztą sam Petrażycki w poprzedniem wyjaśnieniu na str. 69 całkiem słusznie skonstatował. Systematyczność i metodyczność same przez się wszak jeszcze niczego nie dowodzą: system może być systemem zabobonów, a metoda—„metodą szaleństwa".

Naukowość czegoś nie może być w naukowy sposób uza-

---

[1]) O wartości uczuciowej słów zob. b. ciekawą rozprawę Erdmanna pod tytułem „Die Bedeutung des Wortes", wyd. IV z 1925 r.

sadniona podobnie, jak prawdziwość pierwszych założeń nie może być udowodniona. Pozostaje więc i tu jedno z dwojga: albo nie popierać wywodów argumentami naukowości, albo przyjąć jakieś określenie naukowości, nieuzasadnione naukowo. W tym ostatnim wypadku można bądź usiłować określić naukowość analitycznie [1], na podstawie zastanego języka, co byłoby rzeczą beznadziejną wobec różnojęzyczności i ogromnej rozbieżności poglądów poszczególnych uczonych, bądź przyjąć jakieś określenie syntetyczne [2]), dodając do zastanych określeń jeszcze jedno, równie dowolne lub przyłączając się do jednego z nich. Określić naukowość analitycznie Petrażycki, będąc zasadniczym i nieubłaganym przeciwnikiem określeń analitycznych [3]), nawet nie próbował, wyraźnego określenia syntetycznego również nie podał. Tylko z dość obszernych wywodów o wartości naukowej teoryj adekwatnych [4]) i pogardliwego traktowania teoryj „skaczących" i „kulejących" [5]) można wnosić, że, wbrew głoszonej przez siebie zasadzie „świadomej metodyczności" [6]), przyjął on pocichu, że naukowość teorji polega na jej prawdziwości i adekwatności [7]), przyczem, znalazłszy się wobec nowej nierozwiązalnej zagadki prawdziwości, nie zajął w stosunku do niej żadnego stanowiska, choć był do tego niejako zobowiązany w myśl poprzednio wysuniętej zasady niemożności poznania gatunku bez uprzedniej znajomości rodzaju. A jak daleko idą konsekwencje, płynące z rozmaitych zapatrywań na prawdziwość, mogą świadczyć spory między zwolennikami prawdy absolutnej i ich przeciwnikami: pragmatystami, utylitarystami, relatywistami i t. d. Jeśli jednak każdy, niezależnie od zajętego stanowiska zgodzi się na to, że teorja musi być przedewszystkiem prawdziwa [8]), to nie można tego powiedzieć o adekwatności. Jeśli „naukowy" bo-

---

[1]) O definicjach analitycznych i syntetycznych zob. podręcznik prof. Kotarbińskiego: Elementy teorji poznania, logiki formalnej i metodologji nauk, 1929, str. 52.

[2]) J. w.

[3]) Zob. Petrażycki, Wstęp j. w., str. 48—56, 71, 100 i wiele innych.

[4]) J. w., str. 74 i in., 77 i n. 96 i n., 107 i inne.

[5]) J. w., str. 79 i n. 36 i inne.

[6]) J. w., str. 22, 69, 75 i inne.

[7]) Jak się zdaje, wiele bliższym prawdy był Petrażycki, gdy pisał na str. 131 Wstępu, „że każda teorja dla osiągnięcia i zachowania obywatelstwa musi zwykle przezwyciężać próby obalenia lub modyfikacji, podejmowane przez innych badaczy, gdzie odbywa się ostra i ciężka walka o byt i pozostają przy życiu tylko doktryny najlepiej przystosowane". Płynącej stąd konsekwencji, że „naukową" jest każda teorja, utrzymująca się w walce o byt, Petrażycki jednak nie wyciągnął, mówiąc dalej o teorji „objektywnie słusznej". Zdaniem mojem, wszystkie teorje są „naukowe" tylko w pewnem określonem miejscu i czasie, a nawet środowisku, czyli są tylko „względnie naukowe". Teoryj „objektywnie słusznych" lub „bezwzględnie naukowych" niema, są tylko takie słowa.

[8]) Choć i to jest do pewnego stopnia czasem kwestjonowane. Zob. np. Łukasiewicz, O nauce, 1934, str. 34 i n.

wiem ma znaczyć tyleż, co i „adekwatny” przy dorozumianem „prawdziwy”, to zarówno argument naukowości jak i zarzut nienaukowości tracą całą swoją moc przekonywającą. Ustalenie, że jakaś teorja nie jest adekwatna, nikogo jeszcze w tem nie przekona, że jest tem samem niesłuszna, że należy ją porzucić lub zwalczać, a niejeden autor takiej teorji chętnie nawet jej nieadekwatność Petrażyckiemu przyzna, gdyż całe ostrze argumentu naukowości kryje się w wartości uczuciowej słowa „naukowy”, z zamianą którego na słowo „adekwatny“, argument przestaje działać.

(D. c. n.).

PRZEGLĄD USTAWODAWSTWA.

Za czas sprawozdawczy t. j. do 15 stycznia roku bieżącego wyszło 9 Dzienników Ustaw, 7 w roku 1935 №№ 90—96 i 2 w roku 1936. Daje się zauważyć w końcu roku ubiegłego pewne osłabienie intensywności pracy ustawodawczej, zwłaszcza w kwestjach więcej zasadniczych. Rok nowy zapoczątkowany został przez ogłoszenie w **№ 1** *pod pozycją 1 Ustawy z dnia 21 stycznia 1936 roku o amnestji*. Tę tak ważną ustawę, znacznie różniącą się od poprzednich w tym samym przedmiocie, omawiamy obszerniej w artykule p. prok. Sekity.

Pozostałe Dzienniki Ustaw zawierają:

№ 90 *dwa Dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 i 10 grudnia 1936 r.: poz. 575 w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22. III. 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych*. Dekret ten przedłuża czas, w przeciągu którego mogą być otwarte sklepy.

Poz. 576 w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27. V. 1927 r. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, przewiduje pewne ulgi.

№ 92 *poz. 585 Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z 7.XI 1935 r. o czasowem zmniejszeniu liczby dni pracy*, uważanych za tydzień podlegania obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, w odniesieniu do niektórych kategoryj robotników sezonowych.

№ 94 *poz. 513 Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 28.XI 1935 r. o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach i na kursach zawodowych.*

№ 95 *poz. 596 Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 15.XII 1935 r. o ustaleniu ilości stanowisk notarjuszów i ich siedzib urzędowych.*

№ 95 Rozporządzenie Rady Ministrów *z 7.XII 1935 r. o zmianie niektórych przepisów dotyczących zaopatrzenia emerytalnego* i odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe".

№ 96 *poz. 611 Rozporządzenie Ministra Skarbu z 21.XII 1935 r. o zmianie rozporządzenia Ministra Skarbu z 11.XII.1934 r. o zasadach udzielania pomocy instytucjom,* zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych.

Dwa Dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej z 28.XII 1935 r.:

poz. 599 w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 11.VII 1932 r. o monopolu spirytusowym, opodatkowaniu kwasu octowego drożdży oraz sprzedaży napojów alkoholowych, powiększający podatek spożywczy od drożdży do wysokości 1 zł. 85 gr. za 1 kil., oraz upoważniający odnośnych Ministrów do określenia ceny drożdży, jak również określający karę za sprzedaż drożdży po cenie wyższej.

Poz. 600 w sprowie zmiany przepisów o podatku od kapitałów i rent.

№ 1 i 2 z 1936 roku *poz. 2 i 6 dwa obwieszczenia odpowiednich Ministrów z 2.XII i 14.XII 1935 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z 18.III 1932 r. o wykupie gruntów podlegających ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych i w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o państwowym podatku dochodowym.*

№ 3 *poz. 13 rozp. o zmianie ordynacji podatkowej* zawiera *w art. 60 § 1* następujące postanowienia:

„Wszystkie władze, urzędy i przedsiębiorstwa, tak państwowe jak samorządowe, giełdy, instytucje ubezpieczeniowe i kredytowe, inne przedsiębiorstwa wszelkiego rodzaju, właściciele gospodarstw wiejskich oraz osoby wykonywające zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe, nie wyłączając notarjuszów — obowiązane są:

1) **zezwalać organom władz skarbowych na przeglądanie wszelkiego rodzaju akt, ksiąg dokumentów i innych zapisków,**

2) **zezwalać na sporządzanie z nich odpowiednich odpisów i wyciągów, potrzebnych do wymiaru podatkow,**

3) **dostarczać, na pisemne żądanie władz skarbowych, bezpłatnie wszelkich posiadanych danych i informacyj, potrzebnych do wymiaru podatków".**

Orzecznictwo cywilne.

Art. 339 U. P. C.

Prawomocny wyrok w stosunku do poczynionych tam ustaleń ma w innym sporze między temiż stronami znaczenie dowodu, ujętego w formę pisemną.

(Orzecz. Sądu Najwyższego z dn. 26 marca 11 kwietnia 1935 r. w spr. I 1630/34 r.).

Powód żądał przyznania mu prawa własności do zaścianka „Sylwestryszki" obszaru około 27 dzies. oraz łąki obszaru około 2.18 dzies., stanowiących część majątku „Poddziśnie" a na uzasadnienie swego prawa powód powołał się na prawomocny wyrok Sądu Okręgowego w Wilnie z 15/22 lutego 1928 roku, którego mocą powództwo Anny T. o eksmisję jego ze znajdującej się obecnie w sporze nieruchomości za niezapłacenie czynszu dzierżawnego było oddalone z zasady, iż on Nikodem P., nabył do spornej nieruchomości prawo własności z przedawnienia. Pozwana, nie przyznając powództwa głównego, wniosła do Sądu skargę powodową o wyłączenie z posiadania N. P. 6 dzies. lasu, które tenże rzekomo zagarnął już po wydaniu powołanego w jego pozwie wyroku z 1928 roku. Sąd Apelacyjny, po uchyleniu wyroku pierwszej instancji, powództwo główne Nikodema P. oddalił, uwzględniając wzajemne roszczenie pozwanej; wniosek swój Sąd uzasadnia powołaniem się na zeznania przesłuchanych podczas postępowania w niniejszej sprawie świadków, którzy nie stwierdzili, zdaniem Sądu, faktu niezależnego przez powoda posiadania spornego gruntu; co zaś do prawomocnego wyroku Sądu Okręgowego z dnia 15/22 lutego 1928 roku, to nie nadał mu Sąd Apelacyjny żadnego znaczenia, gdyż motywy Sądu w przedmiocie nabycia przez Nikodema P. prawa własności do gruntu, powagi rzeczy osądzonej nie posiadają; pozatem Sąd uznał, iż nawet, jeżeliby posiadanie powoda było niezależne, to bieg przedawnienia umarzającego dla byłego właściciela Wiaczesława C., poprzednika pozwanej, a zatem i dla tej ostatniej, na mocy art. I i 4 dekretu z dnia 16 stycznia 1919 r. uległ zawieszeniu od dnia 9 sierpnia 1915 r. do dnia 18 września 1921 r., po potrąceniu zaś tego okresu ogólny czas posiadania powoda wynosi mniej niż 10 lat.

Skarżący zarzuca Sądowi pominięcie powołanego przezeń wyroku, który, zdaniem jego, posiada powagę rzeczy osądzonej. Jak z treści wyroku Sądu Okręgowego z dn. 15/22 lutego 1928 roku uwidacznia się, Sąd po przeprowadzeniu dowodów ustalił, iż obecnie skarżący powód posiadał sporny majątek samodzielnie w charakterze właściciela więcej, niż 10 lat i z mocy art. 533 t. X. cz. I zw. pr. nabył doń prawo własności, Sąd następnie rozważył powołanie się powódki T. na zawieszenie

biegu przedawnienia z mocy dekretu z dnia 16 stycznia 1919 roku i uznał przepisy tego prawa za niemające w przypadku zastosowania z przyczyn w rzeczonym wyryku wyłuszczonych. W konsekwencji swych wywodów Sąd Okręgowy oddalił powództwo o eksmisję skarżącego, powołując się na art. 533, 692 i 694 t. X. Cz. I zw. pr. Wyrok ten uprawomocnił się, gdyż skarga kasacyjna T. została przez Sąd Najwyższy w dniu 26 lutego 1929 roku oddalona. Jakkolwiek w sentencji powołanego wyroku, wobec braku powództwa wzajemnego, prawo P. stwierdzone nie zostało, niemniej jednak Sąd poczynił w tym przedmiocie ustalenia, które go doprowadziły do wniosku o niesłuszności żądania—wyrugowania pozwanego ze spornej nieruchomości, ponieważ stał się on właścicielem takowej. Nie posiadając znaczenia rzeczy osądzonej dla niniejszej sprawy o przyznanie skarżącemu P. prawa własności do spornego przedmiotu, wyrok rzeczony nie mógł być jednak w tym sporze przez orzekający Sąd bez obrazy prawa ignorowany. Prawomocny wyrok w stosunku do poczynionych tam ustaleń ma w innym sporze między temiż stronami znaczenie dowodu, ujętego w formę pisemną, przeto zupełne pominięcie przez Sąd treści powołanego przez skarżącego prawomocnego wyroku, zawierającego takie ustalenia, stanowi istotne uchybienie.

Tezy orzecznictwa cywilnego.

Obowiązki zwierzchności hipotecznej na tle uprawnień § 30 statutu Wileńskiedo Banku Ziemskiego.

§ 38 statutu Wileńskiego Banku Ziemskiego z 13.X.1931 r. (Monitor Polski Nr. 262) w zw. z art. 20 pr. hip. z 31.VIII 1919 r. (Dz. U. Nr. 53 poz. 510 r. 1928).

Uprawnienia Zarządu Wileńskiego Banku Ziemskiego, wynikające z § 38 statutu tegoż Banku z dnia 13 października 1931 r., nie tamują zwierzchności hipotecznej wykonania obowiązków, wynikających z art. 20 pr. hip. z 31 sierpnia 1919 r., przy rozpoznawaniu wniosków Banku.

(Z dnia 5.IV.1935 r. w spr. C. I. 1735/34).

Ustawa scaleniowa.

Art. 9 i 32 ustawy z 31 lipca 1923 r. o scalaniu gruntów (Dz. U. z 1927 r. p. 833).

Aczkolwiek orzeczenia urzędów ziemskich na podstawie p. 1 art. 9 ustawy z 31 lipca 1923 r. o scalaniu gruntów (Dz. U. z 1927 r. poz. 833) mają prawną moc orzeczeń sądowych, ale ponieważ nie przesądzają one prawa własności do osad, przeto zawsze przed sądem może być udowodnione przez osobę trzecią prawo własności do osady scalonej, stosownie do ogólnych zasad postępowania sądowego; jednakże dopóki osoba trzecia

żadnych roszczeń nie zgłosi, osada uchodzi za własność tego, komu ją przyznano w postępowaniu scaleniowem; pogląd ten potwierdza art. 4 ustawy z dnia 21.III.1931 r. o dowodach prawa własności do gruntów scalonych (Dz. U. poz. 340); z mocy zaś p. 2 lit. a) art. 32 ustawy o scalaniu gruntów dowodem stwierdzającym, jakie grunty zostały zastąpione przez osadę scaloną, może być projekt scalenia, rejestr pomiarowy lub zaświadczenie władz ziemskich, ale nie zeznania świadków.
(Z dnia 22.II.1935 r. w spr. C. I. 1840/34).

Oprocentowanie wierzytelności hipotecznych.

Art. 10 ust. 3 ustawy z dnia 29.III.1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. poz. 213).

Przepisy ustawy z 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz.U. poz. 213) powinny być zastosowane przed sąd z urzędu, jeżeli w chwili wyrokowania pomieniona ustawa już obowiązywała.
(Z dn. 14.III. 1935 r. w spr. C. I. 1410/34).

Ust. o ochronie lokatorów.

Art. 7 ust. 2 ust. o ochr. lokat. z 11.IV.1934 r. (Dz. U. poz. 406)

Ustawa o ochronie lokatorów z 11 kwietnia 1924 r. (Dz. U. poz. 406), stanowiąc w ust. 2 art. 7, iż opłata za wodę ustaje i obciąża właściciela, skoro komorne za dane pomieszczenie przekroczy 75% podstawowego komornego, miała na myśli normalne zużycie wody, zużywanie zatem dla celów produkcji niepomiernie dużej ilości wody przez fabrykę daje podstawę do przyznania właścicielowi prawa do oddzielnej zapłaty za wodę.
(Z dnia 26.III.1935 r. w spr. C. I. 2884/34).

Prawo wekslowe.

Art. 4 i 100 pr. weksl.

Posiadacz wekslu in blanco nie jest uprawniony do samowolnego zamieszczenia na nim domicylu.
(Z dnia 17.IV.1935 r, w spr. C. II. 3064/34).

Orzecznictwo karne.

Kodeks postępowania karnego.

Art. 255 § 2 k. k. w zw. z art. 335 k. p. k.

W dziedzinie postępowania dowodowego rola sądu w procesie prywatno-skargowym jest zupełnie taka sama jak w procesie publiczno-skargowym; choćby zatem strony w przypadku

ścigania zniesławienia z art. 255 k. k. same z jakichkolwiek względów nie dążyły do przeprowadzenia dowodu prawdy na podstawie § 2 tego artykułu, sąd władny jest z urzędu zarządzić przeprowadzenie dowodu prawdy.

(Z dnia 20. V. 1935 r. 2. K. 431/35).

Kodeks karny.

Art. 21 k. k.

Nadmiar obrony (§ 2 art. 21 k. k.) zachodzi wtedy, gdy dysproporcja między działaniem niezbędnem do odparcia zamachu, a działaniem rzeczywiście dokonanem, jest oczywista, wniosek zaś o takiej niewspółmierności opierać się winien na objektywnych i możliwych do skontrolowania przesłankach, nie zaś na domniemaniach na korzyść napadającego.

(Z dnia 19. VI. 1935 r. 3 K. 585/35).

Art. 21 k. k.

Oddanie strzału w brzuch może być uznane za nadmiar obrony w razie ustalenia, iż zachodziła możliwość unieszkodliwienia napastnika przez postrzelenie go np. w nogę lub rękę tudzież że napadnięty zdawał sobie z tego sprawę, lecz mimo to skierował strzał w brzuch.

(Z dnia 19.VI.1935 r. w spr. 3 K. 620/35).

Art. 134 k. k.

Dla bytu przestępstwa z art. 134 k.k. nie jest konieczne przekupienie urzędnika, lecz udzielenie lub nawet obietnica udzielenia korzyści majątkowej w celu skłonienia urzędnika do naruszenia obowiązku służbowego.

(Z dnia 29.VII.1935 r. w spr. 2 K. 766/35).

Art. 291 k. k.

Z art. 291 k.k. wynika, iż określenia „podczas" i w „związku" z urzędowaniem, nie muszą się odnosić do czynności, leżących w zakresie działania urzędowego danego urzędnika.

(Z dnia 4.VI.1935 r. w spr. 3 K. 513/35).

Przegląd czasopism.

Z. Kalm. *Interes prawny w skardze o ustalenie.* **Nr. Nr. 23 — 24 Polskiego Procesu Cywilnego z 1935 r.** Autor zajmuje się rozbiorem warunków, wymaganych przez art. 3 w związku z art. 73 K.P.C. do wytoczenia

skargi o ustalenie prawa względnie stosunku prawnego, analizując szczegółowo pojęcie interesu prawnego i wpływ istnienia względnie nieistnienia tegoż na losy powództwa o ustalenie.

R. Weiss. *Przedawnienie i prekluzja prawa prywatnego w K. P. C.* **Nr. 23 Polskiego Procesu Cywilnego.** Autor omawia losy przedawnienia i prekluzji w K.P.C. zaznaczając, iż aczkolwiek skutki przedawnienia i prekluzji są jednakowe (zamiana zobowiązania na naturalne), jednak upływ terminu prekluzyjnego Sąd winien podnieść z urzędu, natomiast upływ terminu przedawnienia tylko na wniosek strony zainteresowanej. Pozorne odchylenie od ostatniego — zasada wyrażona w art. 460 K.P.C. znajduje wytłumaczenie w art. 461 K.P.C. nakazującym sądowi skierowanie roszczenia nakazowego na drogę sporną. O prekluzji traktują artykuły 263 i nast., 850, 181 § 4 K.P.C. art. VI Przep. Wprow. K.P.C. 390, 190 K.P.C. zaś o przedawnieniu artykuły 274, 202, 521, 215, 850 K.P.C. i VI Przep. Wprow. K.P.C.

M. Allerhand. *Upadłość kupca za długi cywilne.* **Nr. 24 Polskiego Procesu Cywilnego.** Autor analizując ustawodawstwo dotychczas obowiązujące na ziemiach polskich i obecne prawo polskie, przychodzi do przekonania, iż w przeciwieństwie do prawa zaborczego, w prawie obowiązującem polskiem warunkiem do ogłoszenia upadłości kupcom jest zaprzestanie honorowania swych długów, obojętnie czy powstałych z obrotu handlowego, czy też cywilnego.

Adw. Liebeskind. *Wpływ zmiany stosunków na treść zobowiązania.* **Nr. VIII—X Głosu Adwokatów.** Autor zajmuje się analizą art. 269 K. Z. wywodząc, iż artykuł ten jest syntezą średniowiecznej prawa rzymskiego „clausula rebus sic stantibus“, Windscheida nauki o „Voraussetzung“, francuskiej „théorie de l'imprévision“ oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego (C. 28/22 z 10/VI 1923, — O.S.P. tom II-452, Rw. 2194/21 z 9/V 1922— Nr. 50 O.S.P. tom II, Rw. 1677/22 z 26/VI 1923 O.S.P. N. 543 tom II, Rw. 801/23 z 29/VII 1924 O.S.P. N. 487 tom III) opartą na przesłankach przedmiotowych, a wolną od przewagi momentów subjektywnych jak wola stron, przewidywanie i t. p. lecz wymagającą jednakże przy stosowaniu od sędziego odwagi i rozwagi, przez unikanie niepotrzebnej kazuistyki i nieograniczenie się do mechanicznego podciągania konkretnych wypadków pod przepis odpowiedni prawa, lecz dbanie o organiczny związek prawa z życiem społecznem.

Z. Fenichel. *Rozważania nad osobowością prawną spółki jawnej w prawie polskiem.* **Nr. VIII Głosu Adwokatów.** Autor zastanawiając się nad problemem osobowości prawnej spółki jawnej, stwierdza, iż problemu tego obowiązujące prawo nie rozstrzygnęło niedwuznacznie. I tak Kodeks Handlowy polski nie uznaje expressis verbis spółki jawnej za

osobę prawną. Również nie porusza tego wprost prawo upadłościowe jak i prawo układowe, ordynacja podatkowa, ustawa o podatku dochodowym oraz Rozporządzenie Prezydenta o zasadach sporządzania bilansu. Jednakże autor, jako zwolennik teorji realnej, uważa, iż spółka jawna jest osobą prawną.

Z Towarzystwa Prawniczego.

Dnia 20 stycznia r. b. odbyło się w Sali Sądu Okręgowego posiedzenie Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza, na którem prof. Dr. Emil Stanisław Rappaport Sędzia Sądu Najwyższego wygłosił odczyt pod tytułem: „Kodeks Karny a Nowa Konstytucja Polska" (neo-unitaryzm jako wyraz współczesnej myśli prawniczej w Polsce).

Autor zaznacza przedewszystkiem łączność danego referatu z uprzednim z r. 1935 (Media Via Kodeksu Karnego Polskiego), w którym zanalizowano cztery zasadnicze pojęcia współczesnego prawa karnego i odnośnego ustawodawstwa polskiego (przestępstwo, przestępca, kara i środek zabezpieczający), jako skoordynowany wyraz prądów neo-unitarystycznych, opartych o podłoże solidarystyczne w budowaniu stosunku jednostki do zbiorowości i odwrotnie.

Kodeks Karny polski r. 1932, aczkolwiek wcześniejszy, jest pod tym względem, zdaniem autora, ściśle związany z myślą przewodnią nowej Konstytucji Polskiej r. 1935 ściślej—z dekalogiem „deklaracji konstytucyjnej" zawartej w pierwszych dziesięciu artykułach; w szczególności autor analizuje art. 1, 5 i 9 Konstytucji, przepojone, jego zdaniem, duchem solidaryzmu, jako doktryny społecznej i neo-unitaryzmu, jako doktryny prawnej.

W ostatniej części wykładu, na gruncie ustalonej już łączności zasad podstawowych zarówno Ustawy Zasadniczej, jak i Kodeksu Karnego, autor rozważa trzy zagadnienia natury ogólnej, charakteryzujące tendencje specyficzne, neo-unitarystyczne Kodeksu Karnego polskiego, a mianowicie zagadnienia, dotyczące: 1⁰) istotnego charakteru normy prawno-karnej w Kodeksie Karnym obowiązującym (art. 1 K. K. P.), 2⁰) istotnego charakteru podmiotowości tegoż Kodeksu (art. 54 K.K.P.) i 3⁰) istotnego charakteru właściwej naszemu Kodeksowi reakcji represyjno-prewencyjnej lub ochronnej, albo jednej i drugiej.

Autor kończy swój wykład wnioskiem, że współczesna myśl prawnicza w Polsce, myśl z istoty swej solidarystyczno-unitarna, przenikająca nową Konstytucję Polską, ujawniła również i w Kodeksie Karnym Polskim swe możliwie pełne, możliwie konsekwentne oblicze.

EUROPA WSCHODNIA.

[illegible] Jednakże autor, jako zwolennik [illegible]

Z Towarzystwa Prawniczego

Dnia [illegible] r. b. odbyło się w Sali Sądu Okręgowego posiedzenie Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza, na którem prof. Dr. Emil Stanisław Rappaport, Sędzia Sądu Najwyższego, wygłosił odczyt pod tytułem: „Kodeks Karny a Nowa Konstytucja Polska" (neo-unitaryzm jako wyraz współczesnej myśli prawniczej w Polsce).

Autor zaznacza przedewszystkiem łączność danego referatu z uprzednim z r. 1935 ([illegible] Kodeksu Karnego Polskiego), w którym zanalizował cztery zasadnicze pojęcia współczesnego prawa karnego i [illegible] ustawodawstwa polskiego [illegible] jedności do zastosowania i [illegible].

Kodeks Karny polski z r. 1932, neo-klasyczny [illegible], jest pod tym względem, zdaniem autora, ściśle związany z myślą przewodnią nowej Konstytucji Polskiej z r. 1935 ujętej w tzw. „deklaracji konstytucyjnej" zawartej w pierwszych dziesięciu artykułach; w szczególności autor analizuje art. 1, 3 i 9 Konstytucji, przepojone, jego zdaniem, duchem solidaryzmu, jako doktryny społecznej i neo-unitaryzmu, jako doktryny prawnej.

W ostatniej części wykładu, na gruncie ustalonej już łączności zasad podstawowych zarówno Ustawy Zasadniczej, jak i Kodeksu Karnego, autor zaznacza trzy zagadnienia natury ogólnej, charakteryzujące tendencje specyficzne, neo-unitarystyczne Kodeksu Karnego polskiego, w [illegible], dotyczące: 1°) istotnego charakteru normy prawno-karnej w Kodeksie Karnym obowiązującym (art. 1 K. K. P.) 2°) istotnego charakteru podmiotowości [illegible] Kodeksu (art. 14 K.K.P.) i 3°) istotnego charakteru właściwej [illegible] sankcji repressyjno-prewencyjnej lub ochronnej, albo jednej i drugiej.

Autor kończy swój wykład wnioskiem, że współczesna myśl prawnicza w Polsce, mając z natury swej solidarystyczno-unitarną, przenikającą nową Konstytucję Polską, [illegible] i w Kodeksie Karnym Polskim swe możliwie pełne, [illegible] konsekwentne oblicze.

STEFAN PLICH.

O klasowym charakterze Kodeksu Karnego R.S.F.R.R.

Zwycięska Rewolucja Październikowa w Rosji oddała władzę w ręce partji komunistycznej, która uważając się za awangardę proletarjatu, w imieniu klasy robotniczej władzę tę niepodzielnie sprawuje.

Bolszewicy, zgodnie z teoretycznemi przesłankami Marksizmu - Leninizmu[1]) zburzyli nietylko dotychczasowy aparat państwowy, ale i w praktyce przebudowali system swego ustawodawstwa, zrywając z dotychczasowemi pojęciami o istocie i zadaniach państwa i prawa wogóle, zaś prawa karnego w szczególności.

Dla teoretyków sowieckich, „forma prawa wyrażona drogą logicznych abstrakcyj jest niczem więcej jak produktem realnej lub konkretnej formy prawnej, realnego wyniku stosunków produkcji" [2]). Podmiot prawa w teorjach prawnych stoi w zupełnie bliskich stosunkach z posiadaczem towaru [3]), a sama geneza prawa leży nie gdzieindziej, jak w stosunkach wymiany towarowej [4]).

Klasowy charakter prawa dla Marksistów nie ulega najmniejszej wątpliwości, tak, jak samo prawo jest li tylko wynikiem walki klas i narzędziem w ręku klasy panującej.

Ze wszystkich rodzajów prawa, prawo karne zawsze koncentruje w sobie najwyraźniej cele polityczne i społeczne, zasady gospodarcze i ustrojowe, pojęcia moralne i etyczne danego społeczeństwa. Za co i komu, oraz jakie grożą kary; to co znalazło swój wyraz w kodeksie karnym, jak to nawet czego w nim nie umieszczono — charakteryzuje postawę danego ustawodawcy.

Prawo karne to niejako część, zastępująca całość [5]); zaś w odniesieniu do Z.S.R.R. prawo karne jest najwymowniejszym dowodem klasowej struktury Państwa Radzieckiego i ustawodawczym dokumentem realizacji teoretycznych przesłanek Marksizmu-Leninizmu wogóle. Na tych ogólnych podstawach zbudowany jest również aktualnie obowiązujący kodeks karny R.S.F.R.R. z 1926 r.

---

[1]) Lenin. Soczinienja, Tom XXII str. 424—425.

[2]) E. B. Paszukanis. Obszczaja teorja Prawa i Marksizm. Izdat. Kom. Akadem. 1928.—str. 8.

[3]) E. B. Paszukanis. Lib. cit. str. 5.

[4]) E. B. Paszukanis. Lib. cit. str. 9.

[5]) E. B. Paszukanis Lib. cit. str. 111.

Rozdział I kodeksu karnego, traktujący o zadaniach ustawodawstwa karnego R.S.F.R.R. w art. 1 stanowi, iż „ustawodawstwo karne R.S.F.R.R. ma za zadanie ochronę socjalistycznego państwa robotników i chłopów, oraz ustanowionego w nim porządku prawnego, przed społecznie niebezpiecznemi czynami (przestępstwami) drogą stosowania do osób, które czyny te popełniają, środków ochrony społecznej w kodeksie wskazanych".

A więc naczelnem zadaniem sowieckiego prawa karnego jest „ochrona socjalistycznego państwa robotników i chłopów". Klasowy charakter państwa, państwa robotników i chłopów występuje w całej pełni na plan pierwszy. Niema państwa wogóle, państwa narodu jako całości; wprowadza się pojęcie socjalistycznego państwa robotników i chłopów przeciwstawionego państwom burżuazyjnym, imperjalistyczno-kapitalistycznym. Słowem: klasowe państwo, klasowe jego zadania i cele, klasowe prawo karne, powołane do obrony interesów robotników i chłopów, wtedy, kiedy prawo karne wszystkich innych państw chroni interesy kapitalizmu, bowiem wszystkie inne państwa — zdaniem Marksistów-Leninistów — są wyłącznie narzędziami w ręku panującej burżuazji.

Różnica—zdaniem prawników sowieckich—sprowadza się do tego, że kiedy ustawodawca sowiecki, obnażając istotę klasowego charakteru państwa, zasadę tę w prawie własnem jawnie, otwarcie stawia i do godności zasady naczelnej podnosi to kodeksy karne wszystkich państw kapitalistycznych, służąc burżuazji, istoty swojej nie odkrywają, zasłaniając się pojęciami takiemi, jak: naród, dobro społeczne, ład prawny, dobro ogólno-państwowe i t. d.

W istocie mamy tylko dyktaturę burżuazji, bądź dyktaturę proletarjatu i takie prawo karne, jaka jest klasa panująca.

Wyrazem tych przesłanek teoretycznych jest cytowany wyżej art. 1 kodeksu karnego. Ale oprócz ochrony socjalistycznego państwa robotników i chłopów—prawo karne w myśl art. 1 kodeksu — ma bronić zaprowadzonego w tem państwie porządku prawnego. Najogólniej powiedziawszy nowy porządek prawny polega na przebudowie ustroju społeczno-ekonomicznego, na zastąpieniu kapitalizmu przez nadchodzący system komunistyczny.

Zdaniem sowieckich komentatorów [1]) na danym etapie historycznym ochrona nowego porządku prawnego sprowadza się przedewszystkiem do bezwzględnego zgniecenia sprzeciwów wrogów klasowych i zdecydowanego boju o generalną linję

---

[1]) D. Karnickij, G. Roginskij, M. Strogowicz. Ugołownyj Kodeks R.S.F.S.R. Gos. izdat. 1935 r. str. 4.

partji komunistycznej, a równocześnie z tem do wytężonej, ostrej, czujnej walki o ekonomiczną rozbudowę kraju i wypełnienie planów gospodarczych.

Kolejnym elementem składowym art. 1 kodeksu jest pojęcie „społecznie niebezpiecznego czynu“ czyli przestępstwa, za pomocą którego sprawca narusza porządek prawny socjalistycznego państwa robotników i chłopów, bądź też godzi w podstawy istnienia tego państwa.

Odpowiedź na to, co uważać należy za „czyn społecznie niebezpieczny“ daje nam rozdział III kodeksu karnego, traktujący o ogólnych zasadach polityki karnej R.S.F.R.R., gdzie w art. 6 czytamy: „Za społecznie niebezpieczne uznaje się każde działanie lub zaniechanie skierowane przeciw radzieckiemu ustrojowi lub naruszające porządek prawny, ustanowiony przez władzę robotniczo-chłopską na okres przejściowy do ustroju komunistycznego“.

W wymienionej definicji przestępstwa znów wyraźnie występuje klasowe ujęcie. Przestępstwem jest takie działanie, które przynosi szkodę klasie robotniczej, które skierowane jest przeciwko panowaniu tej klasy i porządkowi przez nią ustanowionemu.

Zdaniem autorów sowieckich [1]) definicje przestępstwa w kodeksach karnych państw burżuazyjnych sprowadzają się wyłącznie do czysto formalnego zakresu. W najogólniejszym schemacie kodeksów karnych państw kapitalistycznych—przestępstwo—to czyn lub zaniechanie zabronione pod groźbą kary. Takie podejście do zagadnienia jest zdaniem teoretyków Marksizmu jeszcze jednym dowodem próby maskowania klasowego charakteru prawa karnego.

Przesłanki do tego wniosku prowadzące w pojęciu Marksistów-Leninistów szeregują się następująco: Przestępstwem jest to, co prawo pod groźbą kary czynić zabrania; prawo i kary stanowi władza państwowa; władza państwowa jest w ręku burżuazji; burżuazyjna władza stanowi prawo i określa w myśl własnych klasowych interesów to, za co i jak się karze—czyli przestępstwo. Koło rozumowania zamyka się w tem miejscu, z którego jasno wynika, że niema innego pojęcia przestępstwa jak tylko klasowe.

„Nie suma pojęć etycznych i moralnych określa charakter i rodzaje przestępstw, nie suma prawnych poglądów jest punktem wyjściowym dla pojęcia przestępstwa. Ocena działania jako naruszenie porządku prawnego, ustanowionego w danych stosunkach społecznych, stanowi jedyne i ogólne źródło określenia przestępstwa. Tylko z tego punktu, jako głównego, wychodząc możemy zrozumieć zarówno wielką różnorodność

---

[1]) D. Karnickij, G. Roginskij, M. Strogowicz. Lib. cit. str. 18 i 19.

przestępstw w ciągu historycznego rozwoju społeczeństwa klasowego, jak i podobieństwo tych przestępstw do siebie“ [1])— głosi komentarz do art. 6 K. K. Oczywiście w rozumieniu definicji art. 6 naruszeniem porządku prawnego będzie nietylko naruszenie sfery praw publiczno-prawnych, ale i tej sfery praw prywatnych, które objęte są normami prawnego porządku państwa proletarjackiego.

To ostatnie zagadnienie w rozwoju historycznym państwa Radzieckiego posiadało różną treść: droga od wojennego komunizmu do planów pięcioletnich to tylko dwa graniczne słupy. Ciągły rozwój, dynamika pojęcia porządku prawnego w ustroju Radzieckim jest bardziej wyraźna niż w każdym innym systemie. Zmiany stosunków ekonomicznych w znacznej mierze uzasadniają tę dynamikę. Skoki takie np., jak od nadzwyczajnej ochrony i przywilejów dla przestepców nieletnich, do dekretu, wprowadzającego w stosunku do tychże przestępców za pewne kategorje czynów społecznie niebezpiecznych nawet stosowanie „najwyższego środka ochrony społecznej” jakim jest rozstrzelanie, najlepiej tę dynamikę charakteryzują.

Samo pojęcie czynu społecznie niebezpiecznego (kodeks karny R.S.F.R.R. nie używa nazwy przestępstwo) logicznie wysuwa konieczność zajęcia się osobą, popełniającą społecznie niebezpieczne czyny; krótko mówiąc—przestępcą.

Z wyżej omówionych przesłanek konstruktywnych kodeksu karnego R.S.F.R.R. wynika, że i stosunek do przestępcy również uzależniony być musi od jego klasowego charakteru. Artykuł 7 Kodeksu Karnego głosi, iż „środki ochrony społecznej mogą być charakteru sądowo-poprawczego, leczniczego, lub leczniczo-wychowawczego”, zaś art. 20 kodeksu karnego do środków ochrony społecznej o charakterze sądowo-poprawczym zalicza:

a) ogłoszenie za wroga ludzi pracy z pozbawieniem obywatelstwa Republiki Związkowej i tem samem obywatelstwa związku S.R.R., wraz z obowiązkowem wydaleniem z jego granic;
b) pozbawienie wolności w obozach pracy poprawczej w oddalonych miejscowościach Z.S.R.R. (ze ścisłem odosobnieniem);
c) pozbawienie wolności w ogólnych miejscach zamknięcia (bez ścisłego odosobnienia);
d) przymusowe roboty bez pozbawienia wolności;
e) pozbawienie praw politycznych i poszczególnych praw obywatelskich;

---

[1]) Ugołownyj Kodeks R.S.F.S.R. Postatiejnyj Kommentarij. Gos. izd. zakonodat. 1932 str. 10—11.

f) czasowe wydalenie z granic związku S.R.R.;
g) wydalenie z granic R.S.F.RR.. lub z pewnej miejscowości z obowiązkowem osiedleniem się w innych miejscowościach lub bez tegoż, albo z zakazem zamieszkiwania w pewnych miejscowościach lub bez takiego zakazu;
h) zwolnienie ze służby z zakazem zajmowania tej lub innej służby, lub bez takiego zakazu;
i) zakaz zajmowania się określonemi czynnościami lub procederem;
j) nagana publiczna;
k) konfiskata majątku całkowita lub częściowa;
l) grzywna;
ł) nałożenie obowiązku wyrównania wyrządzonej szkody;
m) ostrzeżenie;

W art. 21 kodeksu czytamy, że dla walki z najbardziej ciężkiemi rodzajami przestępstw, zagrażającemi podstawom władzy radzieckiej i Radzieckiego Ustroju, aż do odwołania przez Centralny Komitet Wykonawczy Z.S.R.R., w wypadkach specjalnie przewidzianych w poszczególnych artykułach niniejszego kodeksu w charakterze wyjątkowego środka ochrony państwa ludzi pracy—stosuje się rozstrzelanie.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że w powyższem wyliczeniu środków ochrony społecznej czyli poprostu kar kodeks karny zeszedł z klasowej linji. Nie wydzielono bowiem wyraźnie, nie rozgraniczono środków ochrony sądowo-poprawczych na takie, które stosowane być mają do wrogów klasowych, oraz—do proletarjatu. Podział ten występuje na jaw dopiero w części szczegółowej kodeksu karnego przy poszczególnych przestępstwach. Z sankcyj, jakiemi opatrzono przestępstwa przeciwko państwu i przestępstwa kontrrewolucyjne, oraz szczególnie niebezpieczne dla Z.S.R.R. przestępstwa przeciwko władzy widać, że zarówno wyższy środek ochrony społecznej — rozstrzelanie, jak i ogłoszenie za wroga ludzi pracy, wydalenie z granic Z.S.RR., obozy koncentracyjne ze ścisłą izolacją, zesłanie do obozów pracy przymusowej i wysłanie na osiedlenie, stosowane są wyłącznie do wrogów klasowych, oraz do elementów zdeklasowanych.

W praktyce codziennego życia zdarzają się jednak i to nierzadko wypadki, że przestępstwa teoretycznie przypisywane rozbitym klasom, resztkom tych wrogich klas, popełniają ludzie pochodzący i należący do proletarjatu.

Tutaj teoretyczny, kodeksowy podział na dwie zasadnicze kategorje, ze względu na zasięg osób, co do których ma być stosowany, rozchodziłby się z życiem. Djalektyka marksowska wyjaśnia tę kwestję. Proletarjusz przez sam fakt popełnienia czynu, naruszającego podstawy ustroju Związku Radzieckiego, wypada przez to z ram klasy robotniczej. Przestępca taki wy-

pada ze zdrowych, twórczych warstw proletarjatu, deklasuje się, przechodzi do wrogiego obozu, przestaje być pełnoprawnym członkiem panującej klasy, a wobec tego traktować go należy, jako wroga ustroju i państwa proletarjackiego.

Niemniej fakt, że w części ogólnej kodeksu nie została zaakcentowana i wyraźnie przeprowadzona linja klasowego podziału uważany jest przez teoretyków sowieckich [1]) za defekt ustawodawczy, za zacieranie aktywnej roli sowieckiej represji karnej w walce z pognębieniem resztek rozbitych, wrogich elementów klasowych. To też nowy projekt kodeksu karnego z 1930 roku, opracowany przez Instytut Prawa Komunistycznej Akademji (I. S. S. P. Kom. Akad.) już w swej części ogólnej przeprowadził zgodnie z podstawową zasadą Leninowską—oddziaływania wychowawczego prawa na proletarjat i przemocy w stosunku do wrogów klasy robotniczej — podział samych środków represji na dwie istotne z punktu Marksowsko-Leninowskiej teorji kategorje: 1-o w stosunku do wrogów klasowych i elementów oczywiście zdeklasowanych i 2-o w stosunku do klasy robotniczej, do proletarjatu. Wyodrębnione w pierwszą kategorję środki represji, noszą wybitny charakter środków zgnębienia i stąd środki te oficjalnie nazwane zostają środkami zgnębienia (mierami podawlenja), zaś druga kategorja środków — w stosunku do pracujących, do ludu pracującego, nosi charakter wyłącznie środków przymusowo-wychowawczego oddziaływania (prinuditielno-wospitatielnogo wozdiejstwija) i taką też ma nazwę.

Art. 4 projektu zastrzega, że „zarówno środki klasowego zgnębienia jak i środki przymusowo-wychowawczego oddziaływania, stosowane są przez sądy wyłącznie w celach obrony państwa proletarjackiego oraz powstającego społeczeństwa socjalistycznego i nie mają dla tego za cel kary i odpłaty (wozmiezdja) jak również nie powinny sprawiać skazanemu niepotrzebnych cierpień".

Według tej czysto klasowej linji podziału, środki zgniecenia układają się następująco: 1) rozstrzelanie z pozbawieniem wszelkich praw (objawlenje wnie zakona); 2) zamknięcie w izolatorjum; 3) zamknięcie w obozach pracy poprawczej w oddalonych miejscowościach z osiedleniem tamże po odbyciu kary; 4) zesłanie z przymusowemi robotami lub bez takowych i 5) konfiskata majątku.

Wszystkie pozostałe środki stosowane mają być wyłącznie do klasy proletarjackiej z korekturą dialektyczną wyżej omówioną.

---

[1]) Porówn. B. Benediktow. „Obszczije principy sowietskoj ugołownoj represji"—w pracy zbiorowej: „Sowietskaja ugołownaja repressja". Gos. izdat. 1934. str. 46 i sg.

Póki jeszcze w K. K. z 1926 r. nie przeprowadzono w części ogólnej ścisłej delimitacji środków ochrony społecznej z punktu widzenia klasowego pochodzenia przestępców, póty dialektycznie można było powiązać teoretyczne przesłanki. Z chwilą jednak, kiedy projekt Kod. Karn. z 1930 roku w art. 3 zasadę tę przeprowadził —notabene usuwając wogóle całą część szczegółową Kodeksu—wówczas błędne połączenie klasyfikacji przestępstw i przestępców z klasyfikacją środków represji i ustanowienie ponadto kolejności stosowania środków ochrony społecznej, teoretycznie stworzyło błędne koło. Praktycznie był to stan bez wyjścia. W rezultacie popełniony błąd przeniesiony jako punkt wyjściowy projektu na grunt ustawodawczy skrępowałby w rzeczywistości całą działalność sądów. Błąd ten spostrzeżono. Przyznał się do tego narkomjust Krylenko [1]) w odczycie, wygłoszonym 25 grudnia 1934 r. na posiedzeniu Prezydjum Komunistycznej Akademji łącznie z Państwowym Instytutem Polityki Karnej przy Prokuraturze Z.S.R.R. i Ludowym Komisarjacie Sprawiedliwości R.S.F.R.R.

To też projekt z 1930 roku nie ujrzał światła dziennego jako norma prawna. Obecnie tworzy się nowy projekt Kod. Karn.: projekt 1935 roku. Ten najnowszy projekt kodeksu, jak głoszą zasadnicze tezy, obok surowości, giętkości, celowości i przystosowania do warunków życia powstającego społeczeństwa komunistycznego—ma być wyraźnie klasowym zgodnie z tezą Lenina: zgnieść sprzeciw klasowo wrogich i rozkładowych elementów, oraz poprawić tych spośród tej klasy, którzy poddadzą się poprawie; a z drugiej strony—wychować w dyscyplinie chwiejne elementy spośród mas pracujących za pomocą przymusowo-poprawczego oddziaływania na nie i stosowania środków surowego przymusu, do tych spośród nich, których działanie jest specjalnie niebezpieczne dla socjalistycznego budownictwa. Jednocześnie w nowym projekcie następuje powrót do terminów „przestępstwo" i „wina"—oraz przywraca się część szczegółową, której nie było w projekcie 1930 r.

Wracając do aktualnego ustawodawstwa karnego podnieść trzeba, że klasowe zróżniczkowanie przejawiło się również w dziedzinie wykonania wyroków, bowiem wykonanie wyroku w stosunku do wrogów klasowych należy do kompetencji Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych, do niedawna do O.G.P.U., zaś w stosunku do proletarjatu — do zakresu Ludowego Komisarjatu Sprawiedliwości. W ten sposób sowieckie prawo karne, w całokształcie swym będąc narzędziem w ręku panującej klasy, w ręku klasowego proletarjackiego sądu spełnić ma całkowicie rolę wyznaczoną mu przez Lenina w okre-

---

[1]) N. W. Krylenko. „Projekt ugołownago Kodeksa Sojuza S.S.R." — Sowietskoje Gosudarstwo. Nr. 1—2/35. str. 101.

sie dyktatury proletarjatu: Zgnieść wrogie burżuazyjno-kułackie klasy i elementy zdeklasowane, oraz wychować w dyscyplinie proletarjat[1]).

Jednak prawo karne państwa socjalistycznego oprócz tkwiącej w niem immanentnie dialektyki rozwojowej, zależnej od ogólnych, politycznych warunków i postępów socjalistycznego budownictwa, w zasadzie wogóle nie jest pomyślane jako instytucja trwała, wieczna. Prawo karne dzielić będzie w myśl teoretycznych założeń Marksizmu-Leninizmu ogólną dolę klasowego państwa proletarjackiego.

Wzaz ze spełnieniem swej roli: wytępieniem wrogich klas i jego resztek, oraz wychowaniem mas pracujących, z obumarciem samego państwa, jako zbędnego w tych warunkach aparatu ucisku i panowania jednej klasy nad drugą, wraz ze zrealizowaniem ustroju komunistycznego — nastąpi obumarcie samego prawa karnego jako środka panowania.

Prawo karne, wraz z całym aparatem państwowym, spocznie według słów Engelsa w muzeum starożytności obok topora kamiennego i kołowrotka.

Z bibliografji.

II Rocznik Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej wyszedł już dosyć dawno, jednak niedostatecznie jest on znany szerszym kołom prawniczym i, o ile jest mi wiadome, nie został szerzej omówiony na łamach prasy prawniczej.

Omówienie Rocznika na tem miejscu jest zupełnie usprawiedliwione, cele zaś jego wyrażone w ogólnym tytule: „Zagadnienie gospodarki Z. S. S. R." nie stoją w sprzeczności z naczelnem zadaniem naszego czasopisma, bowiem ekonomika to gałąź wiedzy mocno zbliżona do prawa.

Jako pierwsza została wydrukowana bardzo ciekawa praca **Stanisława Świaniewicza** *„Rzut oka na zasadnicze problemy sowieckiej polityki gospodarczej"*. Autor w tej 47 stronicowej pracy usiłuje ująć w syntetyczną formę całokształt tematu. Wychodzi on z założenia, że w ramach doktryny socjalizmu rewolucyjnego można ująć cele polityki sowieckiej dwojako. Jedno—to doktryna rewolucji permanentnej, polegająca na tem, że celem dążeń winno być wywołanie rewolucji w krajach o wyższej strukturze gospodarczej, pogląd to lewicy opozycyjnej — Trockiego.

---

[1]) Lenin. Soczinienja. Tom. XXII str. 424—425 i 460.

Drugie ujęcie, obecnie oficjalny punkt widzenia, nie neguje tego dążenia, lecz uważa, że można i bez wywołania w innych krajach rewolucji, stworzyć taki stan bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego w Sowietach, który wskaże ludzkości drogi wyjścia z chaosu kapitalizmu.

Wychodząc z tego założenia, autor uwypukla i omawia kolejno problem samowystarczalności, realizowany przez piatiletki, polegający na dążeniu do obycia się bez pomocy państw ościennych. Omawiając „piatiletki" autor podkreśla, że chybiły one celu pod względem wzmożenia konsumpcji, a to dzięki temu, że nie było tu dopływu kapitału zzewnątrz, a sfery miarodajne czerpały potrzebny kapitał wewnątrz kraju, odbierając niemal od ust społeczeństwa. W związku z tem został omówiony temat akumulacji kapitałów. Następnie widzimy problem „smyczki" t. j. tak drogiej Leninowi zasady styczności wsi z miastem i rozwiązanie tego problemu przez dostarczenie chłopowi wzamian zboża niezbędnych dóbr. Chęcią urzeczywistnienia tego w znacznej mierze tłomaczy się powstanie „Nepu" — gospodarki mniej etatystycznej o charakterze wolnego handlu. Obecnie kwestja „smyczki" mniej interesuje sfery rządzące, które oparły się wyłącznie na G. P. U i aparacie urzędniczym. Zupełna prawie nędza jak wsi tak i miasta, spowodowana urwaniem się „smyczki" nie wywołuje jednak daleko idących oznak niezadowolenia, a to dzięki wytworzeniu „mitu", używając wyrażenia Sorela, polegającego na tem, że sugeruje się głodnym rzeszom, że ich prywacje potrzebne są dla dopięcia wyższych idealnych celów i że „piatiletka" otworzy erę, erę błogosławioną. Ta sugestja zdołała wywołać przynajmniej w niektórych sferach ogromny entuzjazm i przez to sparaliżowała możność wrogich wystąpień na szerszą skalę. Następnie autor przechodzi do omówienia ewentualnego znaczenia „piatiletki". Zachód, konstatuje autor, uległ też sugestji mitu i frazeologji sowieckiej. Dla uchwycenia właściwego znaczenia piatiletki należy wyzbyć się tej sugestji. Przy ocenie znaczenia piatiletki pierwsza kwestja to jej tempo. Tempo to jest bezwarunkowo duże, lecz przesadnem byłoby twierdzenie, że zostanie osiągnięty jej ideał, prześcignięcia Zachodu. Wogóle, jak wykazują dane statystyczne, kraje młode, mające dużo niewykorzystanych możliwości produkcyjnych, wykazują zwykle większe tempo rozbudowy produkcji, gdy tylko zjawi się kapitał i inicjatywa. Koncepcja piatiletki unika wewnętrznej sprzeczności Leninowskiego Nepu, polegającej na połączeniu nie dających się pogodzić zasad i celów komunizmu z dążeniem do przyciągnięcia kapitałów zagranicznych. Piatiletka czerpie kapitał przymusowo wewnątrz kraju, jak to wskazano w innej części pracy. Dane statystyczne wskazują jednak, że objektywne tempo nie jest już tak wielkie, tak naprzykład nawet wytwórczość zboża w tym do niedawna spichrzu świa-

towym jest niższa, niż w krajach importujących to zboże, nie mówiąc już o innych produktach, których konsumpcja i wytwórczość w porównaniu z innemi krajami jest prawie żadna. Należy podkreślić, że jednak odbywa się tam duża praca inwestycyjna i że jej dorobek pozostanie, przyczem na te inwestycje nie zaciągnięto długów zagranicznych, przez co tworzy się tam własny kapitał społeczny. Pozatem piatiletka spełnia doniosłą rolę wychowawczą. Piatiletka stanowi czynnik, przyśpieszający posuwanie się centrum rosyjskiego przemysłu ciężkiego w kierunku wschodnim. Ten objaw posiada nietylko znaczenie wewnętrzne, widzimy że Ameryka coraz bardziej interesuje się wschodem Rosji, najprawdopodobniej Syberja będzie terenem, gdzie zetrą się dotychczasowa ekspansja niemiecka z rodzącą się w tym kierunku ekspansją amerykańską. Z kolei przechodzi autor do omówienia problemu człowieka, najbardziej spornego przy badaniu gospodarki sowieckiej. Zwykłego robotnika cechuje wiara we własną misję dziejową, wytrwałość na braki materjalne, natomiast w stopniu nieznacznym posiada robotnik sowiecki zdolność przystosowania się do metod techniczno-organizacyjnych oraz poczucie konieczności dążenia do osiągnięcia jaknajwiększych wyników pracy. Pracownicy zajmujący stanowisko kierownicze to przeważnie typ biurokraty.

Autor pozostawia bez omówienia kwestję polityki walutowej, ponieważ temu problemowi została poświęcona praca p. Michała Króla. Nadmienia on pobieżnie, że pieniądz w Sowietach to jedynie środek wymiany, a nie miernik cen, bowiem zgodnie z ogólną strukturą Sowietów każdy dany produkt dostaje za inną cenę w zależności od swej przynależności do tej lub innej grupy.

Poza tą szerzej omówioną pracą Rocznik zawiera szereg bardzo interesujących, dobrze, sumiennie i źródłowo opracowanych monografij, poświęconych różnym zagadnieniom. Że przytoczymy tutaj pracę p. M. Króla o pieniądzu i kredycie w Sowietach, rozważania Rektora U. S. B. Staniewicza nad kwestjami rolnemi w Z. S. S. R.

Naogół Rocznik przedstawia się imponująco i świadczy o żywotności Instytutu, którego jest organem.

OBWIESZCZENIA.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Wilnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do regulacji pierwiastkowej

Na dzień 15 maja 1936 roku.

1. Nieruchomość w mieście Wilnie przy zaułku Kowalskim dawniej zaułku bez nazwy pod Nr. 18, o powierzchni 987,75 mtr. kw. otrzymana przez Sorę Romerowską po śmierci ojca swego Rubina Romerowskiego. Nr. Hip. 16569.
2. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Zamkowej pod Nr. 15, o powierzchni około 80 sąż. kw. nabyta przez Pesię Łachińską od Adolfa Okryńskiego. Nr. Hip. 16570.
3. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Trębackiej pod Nr. 46-a, o powierzchni 718 mtr. kw. należąca do Wiktorji Myślińskiej Nr. Hip. 16557.
4. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Trębackiej pod Nr. 46-b, o powierzchni 718 mtr. kw. należąca do Heleny Gieczowej. Nr. Hip. 16556.
5. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Parkowej pod Nr. 6, o powierzchni w/g aktów 256,50 sąż. kw. w/g zaś planu 1182,45 mtr. kw. otrzymana w drodze spadku przez Helenę Żongołłowiczową i Zygmunta Żongołłowicza po śmierci Jana Żongołłowicza. Nr. Hip. 16544.
6. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicach Oficerskiej i Czerwonodworskiej pod Nr. 5-a/13, o powierzchni 711,45 mtr. kw. nabyta przez Józefa-Jana i Emilję Ostrowskich od Anny Krasikowej. Nr. Hip. 16567.
7. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Popowskiej pod Nr. 14, o powierzchni 1227,30 sąż. kw. należąca do Emilji Szellowej. Nr. Hip. 16578.
8. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Rossa pod Nr. 18, o powierzchni 413 mtr. kw. otrzymana w drodze działu przez Feliksa Subocza dokonanego pomiędzy nim, a Józefem Suboczem. Nr. Hip. 16566.
9. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Borowej pod Nr. 16, o powierzchni 1447,30 mtr. kw. otrzymana przez Stanisławę z Kiwertów Szydłowską w drodze darowizny od Feliksa Kiwerta. Nr. Hip. 16574.
10. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Rossa pod Nr. 18 a, o powierzchni 413 mtr. kw. otrzymana przez Józefa Subocza w drodze działu — dokonanego pomiędzy nim a Feliksem Suboczem. Nr. Hip. 16565.
11. Działka gruntu w okolicy Montwiłłowszczyzna w gminie Solecznickiej, powiecie wileńsko trockim, powierzchni 10 ha 6698 mtr. kw. nabyta przez Martę Peretkową od Wiktora Markiewicza. Nr. Hip. 16500.
12. Działka ziemi pod nazwą zaścianek Kiewłomiedzie w gwinie Niemenczyńskiej, powiecie Wileńsko-Trockim, o powierzchni 26,62 ha, należąca do Józefa, Piotra i Stanisława Rodziewiczów. Nr. Hip. 16563.
13. Nieruchomość w mieście Wilnie przy zbiegu ulic Zielonej i Orlej pod Nr. 27/9. o powierzchni 1192,51 mtr. kw. należąca do Andrzeja Reinke. Nr. Hip. 16561.
14. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Trębackiej pod Nr. 46-c, o powierzchni 986 mtr. kw. należaca do Janiny Stankiewiczówny. Nr. Hip. 16555.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Wilnie, Gmach Sądów, ul. Mickiewicza Nr. 36 pod skutkami prekluzji, przewidzianemi w art. 153 ust. hip. z r. 1919.

Wilno, dnia 23 stycznia 1936 r.

Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Wilnie

(—) L. Sumorok.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Wilnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipoteki:

Na dzień 20 maja 1936 roku.

1. Dobra ziemskie Wołkołata, jeziora Czarne i Stanisławskie oraz działka leśna w gminie Wołkołackiej powiecie Postawskim położone, powierzchni: dobra Wołkołata—276,30 dzies., jeziora Czarne i Stanisławskie—70,41 dzies. oraz działka leśna 24,60 dzies. łącznej powierzchni 371,31 dzies. należące do Bronisława Wasilewskiego. Nr. Hip. 8148/B.
2. Osada nadziałowa we wsi Bobryki Nr. 9 w gm. Prozorockiej pow. Dziśnieńskim, obszaru 4,5 dzies. należąca do Marji Bobrykowej. Nr. Hip. 8327/B.
3. Folwark Klinek w gm. Kraśnieńskiej pow. Mołodeckim, obszaru 89 ha 8107 mtr. kw. należący do Marji Ziemińskiej. Nr. Hip. 8413/B.
4. Kolonja Czepuki w gm. Miorskiej pow. Brasławskim, obszaru w/g decyzji Sądu — 41,3129 ha. a w/g planu — 50,42 dzies. należąca do Urszuli, Heleny, Justyna, Weroniki, Eleonory Romanowskich i Pauliny Bielewiczowej wspólnie w częściach równych. Nr. Hip. 8443/B.
5. Majątek Ostrowlany I-szy w gm. Nowopohoskiej pow. Brasławskim, powierzchni 105 ha 7004 mtr. kw. należący do Wandy Giejsztorowej. Nr. Hip. 8446/B.
6. Majątek Zaszcześle w gm. Hołubickiej pow. Dziśnieńskim, powierzchni 109 ha 6423 mtr. kw. należący do Władysława Łazdowskiego. Nr. Hip. 8421/B.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w kancelarji Wydziału Hipotecznego w Wilnie, Gmach Sądów, przy ulicy Mickiewicza pod Nr. 36 pod skutkami prekluzji, przewidzianemi w art. 153 ust. Hip. z r. 1919.

Wilno, dn. 18 stycznia 1936 r.

Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Wilnie
Hieronim Piotrowski.

Wydział Hipoteczny przy Wydziale Zamiejscowym w Lidzie Sądu Okręgowego w Wilnie zaświadcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki:

Na dzień 15 maja 1936 roku.

1. Nieruchomość w mieście Lidzie przy ulicy Trzeciego Maja Nr. 13-c, powierzchni 436 mtr. kw. własność Jana Popławskiego z tytułu wykupu czynszu od Gminy Miejskiej miasta Lidy. Nr. Hip. 4123.
2. Nieruchomość w mieście Lidzie przy ulicy Suwalskiej (dawniej Wileńskiej) pod Nr. 115, powierzchni według aktu około 744 sąż. kw.. a według planu 3595,60 mtr. kw. własność Pesi Cygielnickiej. Nr. Hip. 4127.
3. Majątek ziemski Lebiodka A gminy dawniej mytlańskiej, obecnie wawiórskiej, powiatu lidzkiego, powierzchni 378,17 ha po dokonaniu likwidacji serwitutu pastwiskowego, stanowiący własność w drodze spadku po zmarłym Romualdzie Kwinto, Wacława, Romualda, Czesława i Kazimierza Sopoćków w równych częściach wspólnie z prawem dożywotniego użytkowania Stanisława Morgiewicza. Nr. Hip. 4129.
4. Dobra ziemskie Zubiszki Wielkie i Wersoka gminy ejszyskiej, powiatu lidzkiego, powierzchni 176 ha 7885 mtr. kw., własność Janiny Siedlikowskiej na zasadzie przedawnienia ziemskiego. Nr. Hip. 4131.
5. Nieruchomość w mieście Lidzie przy ulicy dawniej Wileńskiej, obecnie im. Pułku Suwalskiego Nr. 93, powierzchni około 4000 mtr. kw., własność Anny Jodkowej. Nr. Hip. 4134.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winne zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w Kancelarji Wydziału Hipotecznego w Lidzie, ulica Im. Pułku Suwalskiego Nr. 74, pod skutkami prekluzji, przewidzianemi w art. 153 Ustawy Hipotecznej z roku 1919 (Dz. Ust. za rok 1928 Nr. 53 poz. 510).

Lida, dnia 18 stycznia 1936 roku.

Pisarz Hipoteczny
przy Wydziale Zamiejscowym w Lidzie,
Sądu Okręgowego w Wilnie
K. KONTOWTT.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Grodnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione dobra nieruchome zostały wywołane do pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki w następujących terminach:

15 kwietnia 1936 roku.

1. Nieruchomość w mieście Grodnie przy ulicy Owczej pod Nr. 2, przestrzeni 647 m. kw. w granicach: z jednej strony posesja Soni i Szyfry Ongowickich z drugiej — droga i z trzeciej— posesja klasztoru prawosławnego, stanowiąca własność Józefa i Anastazji małżonków Pietuszków, dawniej Chany Michli Gofman, hip. Nr. 1253/G.
2. Działka ziemi pod nazwą „Półsześcina" położona w obrębie miasteczka Wołpy, powiatu grodzieńskiego, składająca się z trzech kawałków pod nazwą: 1) uroczysko Krynica, 2) uroczysko Długie błoto i 3) w uroczysku—Spławy ogólnej przestrzeni 1 ha 6387 m. kw. stanowiąca własność Szmuela Grunina i Chany Łobzowskiej, dawniej Notela Grunina, hip. Nr. 1255/G.
3. Nieruchomość położona w m. Łunnie powiatu grodzieńskiego przy ulicy Paderewskiego pod Nr. 2 powierzchni 13,60 m. długości i 10 m. szerokości, stanowiąca własność Gołdy Epsztejnówny w 1/6 części i Izraela Sznejera i Chai Sznejer w 5/6 częściach, hip. Nr. 1256/G.

16 kwietnia 1936 roku.

4. Nieruchomość w mieście Indurze, powiatu grodzieńskiego przy ulicy Kryńskiej pod Nr. Nr. 4 i 6 powierzchni 11,95 m. długości i 9,60 szerokości, stanowiąca własność Dawida Kapłana i Fani Giłuły vel Giłuła dawniej Bobki Giłuły vel Giłuła, hip. Nr. 1257/G.
5. Nieruchomość w mieście Grodnie przy ulicy Kurpiowskiej pod Nr. 16 (dawniej przy ulicy Nowa Posiadłość pod Nr. 38) powierzchni około 123 m. kw. czyli 27 sąż. kw. stanowiąca własność Pauliny Pietrowej, dawniej Anny Litwińskiej, hip. Nr. 1259/G.
6. Nieruchomość w mieście Grodnie przy ulicy Młynarskiej pod Nr. 29/3 powierzchni 722 m. kw. stanowiąca własność Michała i Anny małżonków Czyżewskich, dawniej Marji Biernackiej i Ignacego Chlewińskiego, hip. Nr. 1260/G.

17 kwietnia 1936 roku.

7. Działka ziemi nadziałowej we wsi Suchowlany, gminy skidelskiej, po wiatu grodzieńskiego powierzchni 2 ha 3600 m. kw. składająca się z piętnastu oddzielnych sznurów pod nazwą: 1) ziemia orna, 2) Nadatek Łuki, 3) Mostowskie, 4) Obołonje, 5) Podbornaja Niwa, 6) Podbornaja Niwa II, 7) Podbornaja Niwa III, 8) Podbornaja Niwa IV, 9) Podbornaja Niwa V, 10) Oziera, 11) Podborny Zagon, 12) Podborny Zagon II, 13) Wierosy, 14) Wierosy II i 15) Wierosy zagon stanowiąca własność Izydora i Nadziei małżonków Kuźmickich dawniej Dymitrego Dymitrowicza, hip. Nr. 1540/grodz.
8. Działka gruntu pochodząca z uroczyska Nowina vel Koniuchowszczyzna, w gminie izabelińskiej, powiecie wołkowyskim powierzchni 15 ha, granicząca: z północy grunty spadkobierców Antoniego Zawadzkiego, ze wschodu z pozostałą przy sprzedającym Piotrze Błażejewiczu częścią, z południa grunty wsi Koniuchy i z zachodu grunty Aleksandra Kreczko, stanowiąca własność Kazimierza Charytonika, dawniej Piotra Błażejewicza, hip. Nr. 2263/wołk.

9. Nieruchomość we wsi Dzięciołowicze, gminy roskiej, powiatu wołkowyskiego powierzchni około 9 ha składająca się z dwunastu kawałków pod nazwą: 1, 2 i 3 w uroczysku „Pasieczki", 4) w ur. „Za humnem", 5) w urocz. „Ogród", 6) w urocz. „Szutowo", 7) w urocz. „Połoski", 8) w urocz. „Podgajewo, 9) w urocz. „Uzka" 10 i 11) w urocz. „Chadziewicze" i 12) w urocz. „Kamienica", stanowiąca własność Antoniego i Mikołaja braci Rasiuków, (dawniej Zenobji Rut), co do połowy powyższej nieruchomości i Siergieja Wojtulewicza oraz Konstantego Wojtulewicza co do drugiej połowy powyższej nieruchomości, hip. Nr. 2262/wołk.

18 kwietnia 1936 roku.

10. Działka gruntu w mieście Indurze powiatu grodzieńskiego przy ulicy Białostockiej przestrzeni 1530 m. kw. znajdująca się w granicach: z jednej strony ogród—Jana Mancewicza z drugiej—Josela Nagdymana, z trzeciej—rzeka Indurka i z czwartej—ogród Michała Mancewicza, stanowiąca własność Estery Frydman dawniej Altera Adina, hip. Nr. 9589/G.

11. Nieruchomość w mieście Grodnie przy ulicy Listowskiego pod Nr. 37, (dawniej Nr. 35), składająca się z placu długości 49,6 m. szerokości 16,3 m. w granicach:, od północy (frontu) ul. Listowskiego, od południa nieruchomość Braunów od wschodu posesja Chomiczewskiego, od zachodu-nieruchomość Borzysławskich, stanowiąca własność Wacława Niemczynowicza dawniej Stanisławy Nowickiej, hip. Nr. 9592.

20 kwietnia 1936 roku.

12. Nieruchomość w mieście Wołkowysku przy ulicy Szerokiej pod Nr. 70/6 dawniej pod Nr. 70-e powierzchni: długości od strony zaułka bez nazwy 28,20 m. a od strony posiadłości Mojżesza Polaka 28,63 m. i szerokości od strony posiadłości Czełowickich 17,15 m. a od strony rzeki Wołkowyji — 11 m. stanowiąca własność Eljasza Szajkiewicza dawniej Chaima i Tajby małżonków Gerbowskich, hip. Nr. 416/W.

13. Działka ziemi ornej położona w obrębie miasta Wołkowyska w urocz. Ozierysko przestrzeni: długości — 1003 m. i szerokości 20 m. czyli powierzchni ogólnej 2 ha 60 m. kw. granicząca: z jednej strony—z gruntem Konopelków, a z drugiej strony z gruntem Kołosowskiego, stanowiąca własność Józefa Ninarda dawniej Jana Szarejko, hip. Nr. 417/W.

21 kwietnia 1936 roku.

14. Nieruchomość w mieście Wołkowysku Centralnym przy ulicy Królowej Jadwigi pod Nr. 17 powierzchni ogólnej 2196 m. kw. granicząca: od frontu na przestrzeni 27,80 m. z ulicą Królowej Jadwigi, po prawej stronie przy wejściu od ulicy Królowej Jadwigi na plac powyższy na przes rzeni—84,55 m. z placem Poznańskiego, po lewej stronie na przestrzeni 79,35 m. z placem Bizuli i z tyłu na przestrzeni 27 m. z ulicą Józefa Hallera, stanowiąca własność Stefana Gałasia dawniej Bronisława Sawicza, hip. Nr. 418/W.

15. Nieruchomość w mieście Wołkowysku przy ulicy Wojtowskiej w urocz. „Zaworonki" powierzchni 4000 m. kw. stanowiąca własność Sergjusza Dekońskiego dawniej Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu wołkowyskiego w Wołkowysku, hip. Nr. 419/W.

16. Nieruchomość w mieście Wołkowysku przy ulicy Bronisława Pierackiego pod Nr. 32 powierzchni 775 m. kw. stanowiąca własność Anny Dąbrowskiej i Władysława Buczyłko dawniej Stefana Suchockiego, hip. Nr. 420/W.

W oznaczonych wyżej terminach osoby interesowane winny się zgłosić do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Grodnie z dowodami swych praw rzeczowych do tych nieruchomości pod skutkami prekluzji przewidzianemi w art. 153 Ust. Hip. z 1919 roku.

Grodno, dnia 18 stycznia 1936 roku.

(—) W. Zienkiewicz.
Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Grodnie.

Wydział Hipoteczny w Brześciu nad Bugiem Sądu Okręgowego w Pińsku obwieszcza, że niżej wymienione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipoteki:

Na dzień 28 maja 1936 roku.

Hip. Nr. 8098. Maj. ziem. Rudka gm. Żabinka pow. Kobryńskiego, powierzchni 126,1404 ha. należący do Justyny Leparskiej c. Pawła.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swe prawa do nieruchomości w kancelarji Wydziału Hipotecznego w Brześciu n/B. ul. Białostocka 35, pod skutkami prekluzji, przewidzianej w art. 153 ustawy hip. z roku 1919.

Brześć n/B. dnia 20 stycznia 1936 roku.

Pisarz Hipoteczny
L. Dmowski.

Z RADY ADWOKACKIEJ W WILNIE.

OBWIESZCZENIE.

Rada Adwokacka Okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie podaje do wiadomości, że zgłosili się do Rady następujący petenci:

O wpisanie na listę aplikantów adwokackich:

1) **Tyszko Michał** — magister praw U. S. B. zamieszkały w Wilnie, przy ul. Oszmiańskiej 6 m. 2, pod patronatem adwokata Jana Łuczywka, z miejscem zamieszkania w Wilnie.

2) **Bohdanowicz Henryk** — magister praw Uniwersytetu Warszawskiego, zam. w Grodnie, ul. Łabieńska 7, pod patronatem adwokata Władysława Sieniewicza, z miejscem zamieszkania w Grodnie.

Wydawca — STANISŁAW BAGIŃSKI
Redaktor Odpowiedzialny — LEON SUMOROK.

Drukarnia „ZORZA“ Wilno, Wileńska 15.